Nr. 134 Kraków, Piątek dnia 16 Czerwca 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony
Jan Strycharski.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro Inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Prezydent Józef Friedlein.

Prezydentem Krakowa wybrany został ponownie p. Józef Friedlen. Wybór stał się faktem dokonanym dopiero po trzeciem głosowaniu, przy którem jeden głos przeważył szalę. Hr. Andrzej Potocki ugrupował około swego nazwiska grono 27 radców: liczba zdecydowanych zwolenników p. Friedleina wynosiła głosów 29. Ponieważ zaś do absolutnej większości potrzeba było głosów trzydziestu, — więc przedewszystkiem wypada stwierdzić, że p. Friedlein, jak się to okazało w pierwszych dwóch głosowaniach, nie ma za sobą absolutnej większości w Radzie. Rozstrzygnięcie zależało od dwóch radców, którzy oddali przy pierwszem głosowaniu kartki białe, tem samem stwierdzając, że ani jednego, ani drugiego kandydata nie uważają za odpowiadającego warunkom, niezbędnym, według ich zdania, na stanowisku naczelnika władzy miejskiej.

Dwom tym radcom niepodobna się dziwić; przeciwnie stanowili oni najprawdziwszy wyraz opinji obywatelstwa miejskiego. Co więcej, obaj ci radcy przedstawiali nawet dwa odcienia tej opinji; ci, którzy sądzą, że w dzisiejszym gronie Rady nie można znaleźć lepszego kandydata, jak p. Friedlein lub hr. Potocki i że defekty jednej kandydatury zrównoważone są defektami drugiej, a żadna nie jest bez pewnych przymiotów, nie zdziwią się, iż radca X, który przy pierwszem głosowaniu oddał kartkę próżną, przy drugiem oddał ją za hr. Potockim, przy trzecim zaś za p. Friedleinem i że tą ciuciubabką wyborczą zdecydował wreszcie szalę na korzyść kandydatury mieszczańskiej. Ci, którym się zdaje, że należało zamanifestować konieczność szukania innego kandydata, zadowoleni będą stanowiskiem radcy Y, który ze stoicyzmem usunął się od wyrażenia swojej opinji w toku wszystkich trzech dokonanych głosowań.

Ostatecznie p. Friedlein jest prezydentem na dalszych lat sześć. Nie ma powodu ani zachwycać się nadzwyczajnie tym obrotem rzeczy, ani też wyrywać sobie włosów z tego powodu; zdanie nasze o p. Friedleinie wyraziliśmy już niejednokrotnie i niestety boimy się, że nie będziemy mogli go zmienić. Osobiście będąc człowiekiem czystego charakteru, cichej pracy i umysłu prawdziwie inteligentnego, p. Friedlein, jak wszyscy ludzie z natury dobrzy i łagodni jest [illegible]wnie miękkim, a często nawet nieporadnym [w] rzeczach, mających doniosłą wagę; ta bardzo [ciе]mna strona jego indywidualności, wyzyskiwana jest często w sposób niecny przez najgorszego gatunku żywioły. Stąd dzieje się, że za jego prezydentury mieliśmy aferę z Kłosowskim, że magistrat jest w ciągłym stanie dezorganizacji i że żydostwo buszuje bezkarnie w zarządzie miejskim. To trzeba koniecznie p. Friedleinowi powiedzieć w dniu jego wyboru.

Że tak będzie i nadal, niemała odpowiedzialność cięży na partji konserwatywnej, która z dziwną lekkomyślnością i gorszącym oportunizmem traktuje oddawna sprawy publiczne i naraża tylko niepotrzebnie i siebie i tych, których za szyld używa, na przykre i śmieszne porażki. Wieczne kokietowanie tej partji z żydami nie dawało najmniejszej rękojmi, żeby za rządów hr. Potockiego mógł się w czemkolwiek ukrócić wszechwładny wpływ żydostwa na sprawy miejskie — systematyczna zaś obojętność, okazywana w niewyborczych okresach wszystkim sprawom miejskim, z wyjątkiem tych, które dotyczą [te]atralnych kulisów, kazała obawiać się, że przy [wspa]niałej i dostojnej reprezentacji na zewnątrz, mielibyśmy tylko tem bardziej ponure rozprzężenie na wewnątrz, na tle którego rosłaby prawem reakcji w znaczenie i wpływy postać de[gr]adowanego burmistrza żydów, liberałów i obywateli-przechrztów — Jana Rottera.

Niesnaski pokojowe!

Haga 14 czerwca.

Konferencja pokojowa z dniem każdym większe odsłania nieporozumienia pomiędzy poszczególnemi mocarstwami na niej reprezentowanemi. Główną sprężyną intryg zmierzających do krzyżowania pozytywnych wyników prac konferencji, jest państwo niemieckie. Wedle dokładnych informacyj prasy angielskiej, mianowicie *Daily News*, niemiecki delegat, profesor Zorn z całą stanowczością oświadczył się przeciw ustanowieniu stałego sądu rozjemczego, którego zbijaniu długie poświęcił wywody. Niemcy, zdaniem Zorna, protestują nietylko przeciw samej zasadzie takich trybunałów, ale i wyrażają wątpliwość co do jej wykonalności.

Ustanowienie stałego sądu rozjemczego oznacza wedle niego ograniczenie zwierzchniczej władzy monarchów i niezawisłości państw. Postępowanie rozjemcze w jakiej drobnej, ściśle zakreślonej sprawie, jest bowiem co innego, niż instytucja wiążąca obowiązkowo narody na całą przyszłość. Król wyprowadzający swoje prawa zwierzchnicze od samego Boga, nie może ani chwili zgodzić się na tak znaczne uszczuplenie swej władzy i pozbawienie się wprost prawa kierowania w krytycznych chwilach losami swego narodu. Cesarz niemiecki nigdy się nie zobowiąże do poddania się wyrokowi sędziów, których sam nie mianował i to w przypadkach, które jeszcze nie stały się faktem dokonanym. Co się tyczy wykonalności projektu stałych trybunałów rozjemczych, twierdził Zorn, że łatwo jest co prawda zamianować kogoś sędzią dożywotnim, ale niepodobna przepowiedzieć, jak on będzie się wywiązywał ze swego zadania.

Tyle butne wywody Zorna, pruską nacechowane butą i szowinizmem. Zrobiły one na przeważnej części delegowanych, którzy przybyli na konferencję, najlepszemi ożywieni chęciami, — wrażenie bardzo przykre.

Jeszcze wiele innych okoliczności przedostało się przez mur urzędowej tajemnicy do wiadomości publicznej, a wszystkie one świadczą o tem, że Niemcy są w łonie konferencji owym czynnikiem destrukcyjnym, przeczącym, który ze złą wolą usiłuje udaremniać wszelki pozytywny wynik obrad kongresu. Z drugiej zaś strony są tak rząd niemiecki, jak i prasa rozgniewane, że podobne wiadomości znajdują wiarę i że Niemcy nie zyskują przez to sympatji w opinji publicznej Europy.

Oczywiście usiłuje prasa niemiecka, zwłaszcza organy szowinistyczne zaprzeczać prawdziwości doniesień pism angielskich, zarzucając tymże, że z rozmysłem i złą wiarą chcą podać w podejrzenie lojalność akcji Niemiec, aby przez to wzbudzić nieufność pomiędzy Petersburgiem a Berlinem. Pisma niemieckie twierdzą, że delegat niemiecki Zorn zbijał tylko projekt anglo-amerykański, dotyczący sądów polubownych stałych, co zaś do fakultatywnych takich trybunałów, któreby się konstytuowały tylko w razie potrzeby i wezwania ze strony interesowanych państw, Niemcy takowym nie sprzeciwiały się.

W sprawie stanowiska, zajętego przez Niemcy odnośnie do rzeczonych trybunałów, pisze półurzędowa *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* obłudnie, że idea stałych sądów rozjemczych międzynarodowych, jakkolwiek niepozbawiona uroku, zawiera w sobie wiele niebezpieczeństw, które zamiast utrwalić pokój, mogłyby czasem nawet wręcz wzniecić wojnę. Rząd niemiecki uważa niebezpieczeństwa te za tak znaczne, że nie może się zgodzić na ideę stałego trybunału rozjemczego; za to mogłyby się Niemcy ewentualnie zgodzić na pierwotny projekt rosyjski, który się domaga zwoływania okolicznościowych sądów rozjemczych tylko w razie zaistnienia potrzeby i na wezwanie państw odnośnych. Dlatego Niemcy formalnie głosują za zastąpieniem projektu anglo-rosyjskiego przez pierwotny projekt rosyjski.

Tyle *Norddeutsche Allgemeine Zeitung.* Zresztą pociesza się ten organ półurzędowy, że prasa rosyjska jeszcze nie uwydatnia nieufności do Niemiec, lecz owszem bierze ich stronę.

Bądź co bądź te nieporozumienia, ta „wojna“ w łonie samej konferencji pokojowej jest objawem bardzo znamiennym dla ocenienia prawdziwej wartości pokojowych aspiracyj rządów europejskich.

Proces barona Christianiego.

Paryż 14 czerwca.

Jak już wiadomo, proces barona Christianiego zakończył się skazaniem go na 4 lata więzienia. Przebieg sam rozprawy był następujący: Na zapytanie przewodniczącego Fabre, oświadczył Christiani, że popełnił czyn inkryminowany pod wpływem nadzwyczajnego wzburzenia, które się udzieliło otaczającym go tłumom. Działał bez rozmysłu i trzeba zważyć okoliczności, wśród których popełnił czyn swój.

Prokurator Feuilloley wywodził w swem plaidoyer, że Christiani wymierzył cios swój z taką siłą, iż laska jego się złamała i że tylko tej okoliczności zawdzięcza prezydent, iż cios chybił twarzy (?). Zdaniem prokuratora działał Christiani z zimnym rozmysłem.

Świadkowie obciążający zeznali, że Christiani, po którym nadzwyczajne widać było wzburzenie umysłu, usiłował Loubeta trafić laską. Na korzyść obwinionego zeznawali przedewszystkiem książę Broglie i hrabia Labonde. Orzekli oni, że Christiani nie zajmuje się wogóle polityką, że jest łagodnego i nader uprzejmego usposobienia, i że oni — świadkowie — znając ten jego charakter, nadzwyczajnie byli zdumieni, kiedy się dowiedzieli o jego czynie.

Następnie żądał prokurator Feuilleloy zastosowania całej surowości ustawy, celem ukarania tego „nienawistnego zarazem i śmiesznego czynu“, skierowanego przeciwko pierwszemu urzędnikowi Rzplt-j.

Obrońca obwinionego Lavallée oświadczył, że Christiani działał pod wpływem niebywałego wzburzenia, wywołanego wypadkami i wrażeniami chwili; że jednak pomimo to pozostaje honorowym i szlachetnym mężem, do którego nie należy zastosowywać całej surowości litery ustawy.

Po półgodzinnej naradzie obwieścił trybunał wyrok, którego wysłuchał obwiniony, nie okazując najmniejszego w wyrazie twarzy niepokoju.

Wogóle zachował Christiani tak w toku śledztwa, jak w ciągu rozprawy wielki spokój i równowagę umysłu. Musimy jeszcze tu podnieść pewne szczegóły z jego przedstawienia zajść wyścigowych i czynu własnego.

„Od pół godziny przeszło“, opowiadał sam Christiani w swej obronie, „denerwowały mnie zewsząd przygłuszające okrzyki. Bójki na pięście i kije, wrzask powszechny, z pośród którego wydawało mi się, jakobym rozróżniał znajome mi głosy, wszystko to działało na mnie, pchało mię przed siebie, dalej, coraz dalej. I stałem się niewolnikiem tej jednej tylko myśli: czułem się nagle powołanym — o czem przedtem wcale nie myślałem — do wykonania manifestacji doraźnej bezpośrednio przy i na osobie prezydenta Loubeta. Ten stan nie bywałej egzaltacji nie opuścił mnie jeszcze wtedy, kiedy już byłem okrwawiony i przyaresztowany.

„Przyznaję, że wyraziłem wobec przesłuchującego mnie komisarza policji ubolewanie nad tem, iż nie miałem pod ręką 40-tu mężczyzn tak usposobionych, jak ja wówczas, aby wykonać nowy szturm na trybunę prezydenta. Słowa moje nie miały jednakże oznaczać, jakobym został opuszczony od zaprzyjaźnionych spiskowców, bo spisku najmniejszego nie było“.

Na zapytanie przewodniczącego, czy nie zdał sobie sprawy z tego faktu, że przecież głowa państwa była otoczona przedstawicielami zagranicy, odparł Christiani, że są właśnie chwile — a w takiej on sam się znajdował wówczas — kiedy krew przeistacza całkowicie nasze myślenie i czucie.

Najwięcej usiłował obciążać obwinionego komisarz policji Andrée, który w czynie jego dopatrzył się wszystkich znamion systematycznie ukartowanego spisku, jak oryginalne ugrupowanie się manifestantów, ich podburzające okrzyki, ich hasła porozumiewające, sygnały i znaki wzajemne i t. p. Komisarz ten wyraził wielkie ubolewanie z tego powodu, że nie zdołał wczas przeszkodzić czynowi obwinionego.

Wyrok trybunału wymierzył karę względnie bardzo wysoką, pomimo, że obrońca obstawał za dopuszczeniem chwilowego ograniczenia poczytalności u Christianiego w chwili dokonania zamachu. Skazany rozpoczął już odsiadywanie kary. Co prawda, 14 lipca, w dzień narodowego święta szturmu Bastylji, spodziewa się wielu jego ułaskawienia.

Z wycieczki po Dalmacji.

Raguza.

23 kwietnia.

XI. Z dawnych rodzin nie mają już w ścianach tych domów nikogo. W parterze sklepy galanteryjne, składy butów, warsztaty krawieckie i szewskie (najwięcej tych ostatnich). Z pięter wychylają się wdzięczne główki pięknych Raguzanek i słychać dźwięki mniej lub więcej rozstrojonych fortepianów, piejących motywy z operetek i intermezzo z „Cavalerii“. Kamienne ściany domów słuchają cierpliwie tak jak wysłuchały życia trzech wieków, które przewiało nad niemi; przetrwają one wszystkie walce i wszystkie fortepiany, skoro oparły się burzom dziejowym i trzęsieniom ziemi.

Wróciłem na „piazza delle Erbe“, aby po szerokich kamiennych schodach wyjść na dziedziniec jezuickiego kościoła i stamtąd przyjrzeć się miastu. Na placu ruch jeszcze trwał, chmary gołębi unosiły się nad straganami, siadając sobie bez ceremonji na workach napełnionych grochem i dziobiąc łapczywie, jakby w przewidywaniu, że je wkrótce spędzi właścicielka kramu, zajęta w tej chwili na drugim końcu ławy z jakąś po krakowsku targującą się panią.

W jasnych blaskach słońca w pośrodku placu wznosi się pomnik Gundulicza. Poeta stoi zwróconą ku niebu twarzą pełną natchnienia, w jednej ręce trzyma pióro, w drugiej zwój papieru. Ubrany jest w wytworny strój patrycjusza z XVII wieku. Cokół pomnika zdobią płaskorzeźby z dziejów Słowian bałkańskich, a więc: tryumfalny pochód bana Kroacji Jelaczyca, którego koń depcze powalonego Turka i chorągiew z półksiężycem, pojmanych w jassyr Serbów pędzonych tureckim batem, dzieci Kroacji spętane, opłakujące stratę ojczyzny; obok nich siedzi na tronie bezsilna Wolność, bo u stóp tronu wenecki lew i germański smok wyszczerzają na nią swe paszczęki. Piękny pomnik, śliczna ozdoba jasnego, choć niedużego placu „delle Erbe“.

Z dziedzińca pojezuickiego klasztoru, w którym dziś mieści się szpital wojskowy i gimnazjum — otwarty widok na miasto. Otoczone potężnemi murami; po czterech rogach olbrzymie bastjony, z których szczytów zwieszają się zielone powoje. Widać strome, wąskie, ciemne uliczki jak w Spalacie i innych miastach pobrzeża. Ponad dachy szaro-czerwone wznoszą jasne czoła blachą okryte wieże i kopuły kościołów. Wszystko zdaje się drgać w żółtym słonecznym blasku, i w tej ciszy właściwej pogodnym dniom na południu. Na lewo widać jak białą wstęgę drogę do Gravozy, pełną kwiecia i zieleni, palm, cytryn i pomarańczy. Miły nastrój, uczucie spokoju nie zamącone obawą, że za parę godzin nieoczekiwane zdarzenie, list lub przybysz nieproszony zburzy mi roskoszne życie własnych myśli i wrażeń. Tak daleko jestem przecie od wszystkiego co zwykle roztrąca pogodne chwile duszy smutkiem codziennych kłopotów. Nie czytuję dzienników, nikt nie wie gdzie jestem; czuję, że przepadłem dla wszystkich znajomych i nieznajomych, przyjaciół i wrogów, z których sobie zwykle tyle robię co księżyc z psa, który na niego szczeka, a dziś zapomniałem nawet już zupełnie, że żyją na świecie i trują się tem, iż ja żyję. Wierzę, że każdy człowiek musi doznawać podobnego uczucia wyrwawszy się w świat poza ciasny obręb walki o interesy i zawiści o chleb.

A jednak i tu jeszcze muszę psuć sobie nastrój rzeczami, które pogardy godne są dla duszy, ale bardzo ważne i potrzebne dla „Stoffu“ przed którym bije pokłony za mistrzem Büchnerem cała rzesza ogłupionych pozytywistów (spotkałem w drodze żydka reisendera, który nie mógł się „nachwalić“ Büchnera). Otóż wróciwszy do hotelu po pierwszej mojej przechadzce po mieście skonstatowałem, że mi kasa nie wystarczy, jeżeli ponad program przedłużę mój pobyt w tych stronach. Uczucie przykre, wprost przygnębiające. Marny grosz... a bez niego ani się poić pięknością świata, ani snuć plany na przyszłość, ani się poddawać nastrojom. A więc trzeba się sprzeniewierzyć zasadzie i telegrafować po sukurs. Nikt nie uwierzy jak mnie to wszystko na chwilę skwasiło.

Stępiła się wrażliwość moja na otoczenie, a rozpoczął się w myślach taniec pesymistycznych refleksyj na tle poczucia konieczności bezzwłocznego powrotu do... Galicji. Widziałem już w ponurych rysach drogę powrotną, pełną cierni moralnych; przed oczyma przemykały mi postaci sympatycznych konduktorów „Nordbahnu“ przygniatających podróżnych swoją dumą przynależności do „Leopoldstadtu“, widziałem jak na dłoni niektóre galicyjskie stacyjki z ich miłym pełnym woni i piękna gwarem, jak n. p. Oświęcim i Chrzanów w piątek po południu. To ostatnie wzmogło moją energję, stępiło wszystkie „wyobrażenia hamujące“ przełamanie zasady; najdłuższemi, na jakie zdobyć się mogłem, krokami, walę do urzędu pocztowego przy ciasnej zaledwie dwa metry i pół szerokiej uliczce, jednej z najszerszych w Raguzie i oczywiście nadaję depeszę do naszej administracji. Dla oszczędności wymieniam tylko cyfrę, nie dodając wcale wyrazu dla oznaczenia gatunku monety jakiej żądałem.

Godziny oczekiwania były bardzo przykre, niepokój jednak nie był widocznie zbyt wielki, skoro koniecznie chciało mi się spać. Po południu przyszła „flota w żądanej ilości z dopiskiem, że jeżeli miałem na myśli „korony“, a nie guldeny, abym połowę odesłał. Pobiegłem co żywo do mojej kwatery, ułożyłem się jak najwygodniej na kanapie, i zacząłem się śmiać na urząd do rozpuku z tego „kawału“. Byłbym uściskał w tej chwili kierownika naszej administracji za jego ścisłość rachunkową, która go tym razem tak rozpaczliwie zawiedzie.

Dr Włodzimierz Lewicki.

Z ZIEM POLSKICH.

Warszawa 15 czerwca.

Polacy i ziemia w „Kraju Zachodnim“. — Reskrypt do hr. Szuwołowa.

Pisma warszawskie przedrukowały niedawno wiadomość z rosyjskich, iż osobom pochodzenia polskiego, prowadzącym tryb życia włościański, pozwolono w kraju tak zwanym „Zachodnim“ t. j. na Litwie, Wołyniu i Ukrainie nabywać ziemie, w ilości wszakże nie większej niż 60 dziesięcin na rodzinę. Kto i kiedy wydał takie rozporządzenie, o tem nic nie donoszono, a niebawem pojawiło się zaprzeczenie tej wiadomości, która zwiastowała dla Polaków jakieś ulgi ekonomiczne w „Kraju Zachodnim“.

Tymczasem nie była ona tak bezpodstawna, jak się zdawało, a przekonać się o tem można z ciekawej korespondencji, umieszczonej ostatniemi dniami w *Russkich Wiedomostiach.* Dowiadujemy się z niej najpierw, że „postawa władz wobec sprawy polskiej własności ziemskiej stała się ostatniemi czasy znacznie łagodniejszą i względniejszą“ dalej, że „gubernatorowie otrzymali okólnik od ministra spraw wewnętrznych, iż niebawem dopełnioną zostanie rewizja praw, ograniczających władanie ziemią“. Zanim to nastąpi, polecono gubernatorom stosować się do rozkazu cesarskiego wydanego w dniu 4 marca r. b. na skutek raportu ministra.

Zachodzi więc pytanie co to jest za rozkaz z d. 4 marca, o którym do tej pory nikt nie wiedział? Tu następuje rzecz najciekawsza. Oto *Russkie Wiedomosti* oświadczają, iż rozkaz cesarski wydany w d. 4 marca stał się wiadomym dopiero teraz!

Rozkaz ten ustanawia ważny wyjątek z głównego prawa, wydanego przeciwko Polakom w d. 10 grudnia 1865, pozwala mianowicie osobom polskiego pochodzenia, prowadzącym włościański tryb życia i osobiście trudniącym się rolnictwem, nabywać ziemie w „Kraju Zachodnim“ z tem wszakże ograniczeniem, iż na jedną rodzinę nie może przypadać więcej niż 60 dziesięcin, (dziesięcina równa się $1^3/_4$ morga miary nowopolskiej). Prawo to ma znaczenie bardzo doniosłe, gdyż drobna szlachta polska, niczem nieróżniąca

---

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE

ROMANS SENSACYJNY.

91 (Ciąg dalszy).

— Pewnie to pani nieraz widziała — dodała w końcu pani Lecount. — Proszę więc niech pani jej łaskawie odemnie oświadczy, że ona obecnie dość wysoko swój dom wybudowała, polecam jej tylko, aby nim ostatnią kartę położy, dobrze wszystko rozważyła.

— Spełnię pani zlecenie — odparła Magdalena tonem szorstkim i przy energicznem skinieniu głowy panny Garth. — Powątpiewam jednak o skutku. Ma ona silniejszą rękę, niżby pani sądziła i przypuszczam, że położy tę ostatnią kartę.

— I dom cały zburzy — rzekła pani Lecount.

— I napowrót go postawi — odparła Magdalena. — Żegnam panią.

— Żegnam — dorzuciła pani Lecount drzwi otwierając. — Ostatnie jeszcze słowo, panno Garth! — Niech pani pamięta o tem, co w tylnym pokoju jej powiedziałam: spróbuj pani użyć goldkremu na cierpienie swych oczu.

Na progu spotkała Magdalena listonosza, który wyjąwszy list z torby, wychodził właśnie na schody.

— Noel Vanstone, Esquire? — słyszała, jak się pytał, gdy przechodziła przez ogród ku ulicy, nie przeczuwając wcale, przed jakiem niebezpieczeństwem na czas się oddala.

List, który listonosz zarządczyni domu wręczył, było to owe anonimowe pismo, które kapitan Wragge przesłał do Noela Vanstona.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Pani Lecount powróciła do pokoju, trzymając w jednej ręce strzępek z sukni Magdaleny, w drugiej zaś list od kapitana Wragge.

— No, nakoniec pozbyłaś się pani tej panny Garth — zawołał Noel Vanstone, gdy wchodziła do pokoju.

— Nie nazywaj pan panną Garth osoby, — która jest taką panną Garth, jak pan — odrzekła zarządczyni domu, uśmiechając się pogardliwie. — Zabawiono się u nas w maskaradę i gdybyśmy tylko byli maskę zdarli, to przekonalibyśmy się zapewne, że była to sama panna Vanstone. Właśnie co przyniósł listonosz ten list dla pana.

Położyła list przed p. Vanstonem, lecz on nie zwracał na to uwagi. Oniemiały nowem odkryciem, nie spuszczał oka z oblicza pani Lecount.

— Masz pan moje słowo na to — mówiła dalej siadając. — Gość nasz, gdy teraz przyjdzie do domu, zdejmie przyprawiane siwe włosy, a swe cierpienie oczu wyleczy natychmiast gąbką i ciepłą wodą. Gdyby sobie była zmarszczki tak dobrze wymalowała, jak zapalenie oczu, to i mnieby była pewnie oszukała, ale zdołałam na czas dojrzeć skórę młodej osoby pod farbą i słyszałam tu w pokoju namiętny ton młodego głosu tak dobrze, jak i jej przybrany głos z akcentem. Jednego cala prawdziwego nie było w tej kobiecie. Wszystko było udane i imitowane. Była to sama dziewczyna, panie Noel i w dodatku bezczelna dziewczyna.

— Dla czegoż pani nie zamknęła drzwi? — pytał p. Vanstone. — Dla czego pani nie posłała po policję? Mój ojciec, pani go znasz tak dobrze, jak ja, — byłby to z pewnością uczynił.

— Wybacz pan, ale sądzę, że ojciec pański zaczekałby, ażby policja w tym wypadku więcej miała zatrudnienia, niż my obecnie. My tu tę damę jeszcze zobaczymy, panie. Może tu przyjdzie jeszcze raz z swem prawdziwem obliczem i z swym prawdziwym głosem. Ogromnie jestem ciekawa, do kogo jej właściwa twarz jest podobna i czy głos jej prawdziwy, który w chwili jej uniesienia słyszałam, wystarczy, aby jej mowę poznać, gdy jest spokojną. Posiadam małą pamiątkę jej wizyty, o której nic nie wie, i nie wymknie się mi ta dziewczyna tak łatwo. Gdy będzie potrzeba, to pokażę panu tę pamiątkę, jeśli nie, to oszczędzę mu niepokoju. — Pozwoli pan, że przypomnę list, którego pan jeszcze nawet nie obejrzał.

Pan Vanstone otwarł list, stanął jak wryty przy pierwszych wierszach, zawahał się jeszcze chwilę, a potem szybko przeczytał go do końca. Papier wypadł mu z ręki i całym ciężarem ciała osunął się na krzesło. Pani Lecount skoczyła z zwinnością młodej dziewczyny i podniosła pismo z ziemi.

— Co się stało? — zapytała, a na obliczu jej tym razem czytać można było niepokój i zdziwienie.

— Poślijcie na policję! — zawołał jej pan — Pani Lecount, ja muszę mieć obronę!

— Czy mogę list ten przeczytać, panie?

Skinął lekko ręką, pani Lecount przeczytała list, a potem odłożyła go w milczeniu na bok.

— Czy nie masz pani nic do powiedzenia? — spytał p. Vanstone, patrząc na nią osłupiałym wzrokiem. — Lecount, mają mnie obrabować! Na tym stole stoją rzeczy wartości kilka tysięcy funtów, kosztowności, których mi nic nie zastąpi, których mi wszystkie koronowane głowy nie oddadzą, choćby nawet chciały! Zamknij mię pani, poczciwa Lecount i poszlij po policję!

Zamiast posyłać po policję, wzięła pani Lecount wielki zielony wachlarz z komina i usiadła naprzeciw swego władcy.

— Pan jesteś wzburzony i rozgorączkowany — rzekła — ochłodzę pana trochę.

Rysy jej były niezmienione, jak przedtem okazywały mniej współczucia, niżby go okazać mogła przeciętna kobieta, gdyby na wpół utopioną muchę wyciągnęła z mleka; w ten sposób pięć minut lub dłużej poruszała wachlarzem przed jego obliczem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

się w życiu od włościan, stanowi 8% ludności we wsiach „Kraju Zachodniego“.

Ten sam dziennik donosi, iż na kilka próśb wystosowanych do jenerał-gubernatora kijowskiego, podolskiego i wołyńskiego przez osoby polskiego pochodzenia o pozwolenie na kupno w „Kraju Zachodnim“ mniejszych działów ziemi, udzielono odpowiedzi przychylnej właśnie na mocy owego wspomnianego wyżej rozkazu cesarskiego z d. 4 marca.

Tak więc głucha wiadomość, błąkająca się i zaprzeczana kolejno w dziennikach, dzięki *Russkim Wiedomostiom* pozyskała ciekawe komentarze, z których okazuje się przedewszystkiem, iż rząd zajmuje się rewizją praw ograniczających Polaków, a następnie dowiedzieliśmy się o istnieniu rozkazu cesarskiego wydanego jeszcze w początkach marca!

Z okazji pięćdziesięciolecia służby, b. poseł przy dworze berlińskim i b. jenerał-gubernator warszawski hr. Szuwałow obdarzony został „reskryptem najwyższym“. Reskrypty takie są zawsze czytywane z ciekawością, gdyż często zawierają uboczne wskazówki dla dygnitarzy, zajmujących te same stanowiska obecnie. I tem samem w warszawskich sferach rosyjskich zwrócono uwagę na następujący ustęp reskryptu: „Również skuteczną była działalność pańska na urzędach jenerał-gubernatora warszawskiego i dowodzącego wojskami okręgu warszawskiego, skierowana ku rozwojowi pomyślności kraju i ku bezstronnemu godzeniu interesów miejscowych z ogólnem dobrem państwa“.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń 14 czerwca.

„Król złodziei“ przed sądem. — Bezczelna otwartość złodziejska. — Zmiana taktyki.

W poniedziałek rozpoczęła się przed tutejszym trybunałem karnym na przeciąg sześciu dni zapowiedziana rozprawa przeciw Juljuszowi Raidlowi, słynnemu „królowi złodziei“, który w stosunkowo krótkim czasie, bo w okresie ośmiomiesięcznym, popełnił ni mniej, ni więcej tylko 350 kradzieży. Juljusz Raidl liczy lat 28, urodził się w Wiedniu i do tej pory już 17 razy był karany. Akt oskarżenia w formie książki obejmuje 122 stronnic pisma, z których 75 poświęconych jest wyłącznie wyliczeniu skradzionych przez Raidla przedmiotów. Ogólna ich wartość wynosi około 8000 złr. Raidl kradł wszystko, co mu w rękę wpadło: brylantowe kolczyki i smarowidło do butów, zegarki złote i stare trzewiki, pieniądze, bieliznę, suknie, laski, papierosy, lampy, szczotki, rękawiczki i zapałki. Akt oskarżenia zarzuca mu nałogowe złodziejstwo, włamywanie się, niedotrzymywanie wiary, oszustwo, włóczęgostwo, zakazaną żebraninę i wreszcie wyłamywanie się z pod nadzoru policyjnego.

Niebezpiecznego tego rzezimieszka aresztowano w dniu 27 maja ubiegłego roku. Przyczyną była poufna denuncjacja do urzędu policyjnego, zapewne od którego z zawistnych kolegów Raidla. Tajemny donosiciel wymieniał go jako sprawcę kilku równocześnie jednego dnia popełnionych kradzieży.

Raidl, którego na tę wiadomość natychmiast poddano szczegółowemu przesłuchaniu w więzieniu śledczem, w pierwszej chwili przeczył wszystkiemu, później jednakże przyznał się do zarzuconej mu kradzieży u jednego z wiedeńskich fryzjerów. Równocześnie zażądał on, aby aresztowano i jego kochankę Annę Gastauer, która miała mu rzekomo dopomagać w zbrodniczym czynie. Ponieważ nie uwierzono jego obwinieniu, uważając je raczej za objaw złodziejskiej zazdrości, Raidl uniósł się gwałtownym gniewem i rzekł wówczas do ajenta policyjnego Hajeka: „Tak, zatem teraz wszystko wyznam; weź pan kawałek papieru i proszę pisać!“ Raidl podyktował następnie komisarzowi policyjnemu blisko sześćdziesiąt faktów kradzieży, których on był sprawcą. To zeznanie wydało się na razie wszystkim nieprawdopodobnem, skoro jednak Raidl poprosił, aby go zaprowadzono na miejsce każdej kradzieży i gdy to nazajutrz nastąpiło, okazało się, że wszystko co mówił, było prawdą.

Nabrawszy raz ochoty do wynurzeń, Raidl przyznał się do wielu dalszych przez siebie popełnionych kradzieży, tak, że liczba ich urosła wreszcie do pokaźnej sumy 131. Następnie wszystkie swoje dobrowolne zeznania powtórzył sprytny rzezimieszek przed sędzią śledczym i okazał przytem zadziwiającą pamięć, nawet w opisywaniu najdrobniejszych szczegółów. Kiedy prowadzono go do rozmaitych kamienic, w których rzekomo miał się dopuścić kradzieży, orjentował się wszędzie z łatwością i trafnie, opisywał jeszcze przed przybyciem na miejsce wskazane, dokładnie położenie mieszkania, wygląd drzwi, niekiedy nawet samych mieszkańców, wyliczał skradzione przedmioty, tak, że zawsze nabierano przekonania, iż istotnie opisywanych czynów on sam musiał być sprawcą i że wiadomości swych nie czerpał z opowiadania osób drugich ani z lektury dzienników. Przytem zdarzało się nieraz, że pokrzywdzeni nic nie wiedzieli o kradzieży, gdyż nawet nie zdążyli byli często zauważyć ubytku skradzionych przedmiotów.

W dniu 9 czerwca zeszłego roku, Raidl dopełnił swoje zeznania zupełnie dobrowolnem pisemnem oświadczeniem, w którem przyznawał się do nowych 157 sprawek złodziejskich. Uporządkował je podług różnych dzielnic miasta Wiednia i gdy ajenci policyjni na miejscach przez niego wskazywanych odbywali poszukiwania, wszystkie opisy sprawdzały się się co do joty. Podczas wycieczek śledczych przypominał sobie Raidl nowe zbrodnie kradzieży, a gdy komisarze policyjni, znużeni długiem śledzeniem, nie chcieli słuchać więcej jego wynurzeń, złodziej straszył ich skargą do sędziego śledczego.

Charakterystyczny sposób, w jaki Raidl wykonywał te kradzieże, był ten, że w lichem ubraniu jako żebrak z obwiązaną ręką, na której są ślady tatuowania, wkradał się do domów, mieszkań i korytarzy a przedkładając listy, w których jego rozpaczliwy stan był skreślony, wyzyskiwał sposobność i wszystko, co tylko po drodze w pokoju lub w przedpokoju kosztowniejszego napotykał, brał do kieszeni. Z wielkiem zamiłowaniem kradł u kupców wystawione towary, a nawet w więzieniu dopuszczał się kradzieży. W komisarjacie w Währingu skradł jednemu z aresztantów złoty pierścionek a w sądzie na Leopoldstadt dozorcy więzień ręcznik.

Większa część punktów z aktu oskarżenia została Raidlowi udowodniona, z jednej strony wskutek wyczerpującego zeznania obwinionego, z drugiej wskutek zeznań świadków i przez to, że nie niektóre z pojedynczych przedmiotów znaleziono jeszcze w posiadaniu osób, którym je sprzedał.

Podczas, gdy Raidl od czasu dostawienia go, ze znania swoje z każdym dniem coraz to zwiększał, zmienił on we wrześniu przeszłego roku swoją taktykę w ten sposób, że począł udawać chorobę, w końcu odstąpił wcale od simulacji i stanął na tem stanowisku, że przyzna się tylko do tych kradzieży, które mu będzie można udowodnić.

(Dok.). **Subwencje drogowe**. Trembowla na drogę Janów-Kobyłowłoki 1.359 złr. 43 ct.

Horodenka na drogę Niezwiska-Obertyn złr. 3.000.

Gorlice na drogę Gładyszów-Ujście ruskie złr. 2.000.

Pilzno na drogę Pilzno-Wielopole 2.000 złr.

Tarnobrzeg na drogę Rozwadów-Brandwica 1.000 złr., na drogę Grębów-Stale 2.000 złr.

Ropczyce na drogę Kolbuszowa-Sędziszów 1.128 złr. 5 ct.

Sanok na drogę Markowce-Pisarowce 1.500 złr.

Bóbrka na drogę Bryńce-Choderkowce 4.000 złr.

Mościska na drogę Pakość-Husaków-Radochońce 3.000 złr.

Dobromil na drogę Krościenko Kuźmina 5.000 złr.

Husiatyn na drogę Husiatyn-Probużna i Husiatyn-Postołówka 8.000 złr.

Żydaczów na drogę Stryj-Żurawno 3 000 złr.

Rudki na drogę Rudki-Sądowa Wisznia złr. 1.500.

Kraków na drogę Zwierzyniec-Wola Justowska 3.000 złr.

Złoczów na drogę Złoczów-Dunajów 3.000 złr.

Tarnów na drogę Koszyce-Wierzchosławice złr. 1.000.

Bochnia na drogi gminne 1.000 złr.

Przemyślany na drogę Przemyślany-Pomorzany 4.000 złr.

Sambor na drogę Sambor-Mościska 1.220 złr. 51 cent.

Konkurs. Wydział Towarzystwa bursy imienia Stefana Batorego w Wadowicach rozpisuje niniejszem konkurs na 5 miejsc dla uczniów gimnazjum wadowickiego za całą opłatą 10 złr. 50 ct., względnie za zniżoną 5 złr. 25 ct. miesięcznie. Ubiegający się o te miejsca winni wnieść podania najdalej do dnia 30 czerwca b. r. na ręce sekretarza Towarzystwa prof. J. Tyrały. Do podań załączyć należy: 1) świadectwo szkolne; 2) świadectwo ubóstwa; 3) metrykę; 4) świadectwo szczepienia ospy, oraz 5) dokładny adres i znaczek pocztowy na opłacenie przesyłki przy zwrocie allegatów.

Konkursy rozpisują: Rady szkolne okręgowe w Rudkach, Grybowie i Przemyślu na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem do 28 czerwca.

Konkursy rozpisują: Magistrat m. Wieliczki na posadę sekretarza miejskiego z płacą 1000 złr. Termin do 15 czerwca. Rady szkolne okręgowe w Lisku, Trembowli, Bóbrce i Gródku na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem do 28 czerwca.

Konkursy. Wydział Rady powiatowej w Cieszanowie rozpisuje konkurs na posadę inżyniera powiatowego. Podania wnosić należy do wydziału Rady powiatowej w Cieszanowie w terminie do 30 czerwca b. r.

Wydział Rady powiatowej w Cieszanowie rozpisuje konkurs na posadę konduktora, względnie drogomistrza powiatowego.

KRONIKA.

Kraków, 16 czerwca.

Kalendarz kościelny. W piątek Justyny i Ludgardy, panien; w sobotę Adolfa, biskupa i Benona, wyznawcy; w niedzielę Marka i Marcelljana, męczenników.

Kalendarz rybacki. W drugiej połowie czerwca istnieje czas ochronny na: jazia, cytrę, brzanę i brzankę.

Kalendarz myśliwski. Od połowy czerwca wolno polować na: rogacze (samce sarn), oraz na ptactwo wodne. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w piątek o godzinie 3 minut 31, zachód przypada o godzinie 7 minut 50, długość dnia godzin 16 minut 19.

Stan powietrza. Dnia 16-go czerwca o godzinie 7-mej rano barometr 741,4, termometr + 10 5 C., wilgotność 86%, wiatr wschodni. Zachmurzenie 5.

Wiadomości osobiste. JE. dr Juljan Dunajewski powrócił wczoraj z Tarnowa. — P. Korytowski, wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbu przejechał dziś rano przez Kraków do Lwowa.

Wydział krajowy zamianował dra Zygmunta Wierzbickiego sekundarjuszem szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Odznaczenia i mianowania. Cesarz zezwolił, aby cywilny strażnik policyjny Bronisław Karcz w Krakowie przyjął i nosił cesarsko-rosyjski mały medal srebrny na wstędze orderu św. Stanisława.

Ministerstwo handlu zamianowało oficjałów rachunkowych: Włodzimierza Huczkowskiego, Maurycego Müllera i Ignacego Garana rewidentami rachunkowymi, tudzież asystentów rachunkowych Wiktora Schwartza i Adolfa Frietschego oficjałami rachunkowymi departamentu rachunkowego dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

Ministerstwo handlu zamianowało oficjała pocztowego Oskara Wiesera we Lwowie kontrolorem pocztowym dla Rzeszowa.

Ministerstwo handlu zamianowało montera Rudolfa Pottyondyego mechanikiem w XI klasie rangi dla technicznej służby przy dyrekcji poczt i telegrafów.

Namiestnik przeniósł weterynarzy powiatowych: Dymitra Markę z Czortkowa do Tarnopola, Andrzeja Łukaszewskiego z Mielca do Czortkowa i Michała Małeckiego z Brzozowa do Mielca.

Sekcja ekonomiczna Rady miejskiej, na posiedzeniu w dniu 14 b. m. pod przewodnictwem p. Rottera, zgodziła się na przedłużenie kontraktu dzierżawy gruntu miejskiego za wałem kolejowym nad Wisłą, na gęsiarnię żydowską, na dalsze 5 lat z tem zastrzeżeniem, że gdyby z powodu kolei Kraków-Kocmyrzów gęsiarnię należało z tego miejsca przenieść, zbór żydowski odda grunt w posiadanie gminy. Z drugiej strony, gdyby gęsiarnia pozostała na miejscu, to zbór jest obowiązany tak ją przerobić, aby odpowiedziała warunkom sanitarnym i porządkowym. (Oj, należałoby!) Następnie sekcja w dłuższej dyskusji zajmowała się sprawą ubezpieczenia robotników miejskich w miejskiej kasie dla chorych robotników. Sekcja zgodziła się ostatecznie na wnioski Magistratu, przedstawione przez *ad hoc* delegowaną komisję, a zarazem wezwała Magistrat, aby się zastanowił nad założeniem własnej kasy dla chorych robotników i wnioski w tym względzie przedłożył.

Posiedzenie komitetu akademickiego, zajmującego się wydaniem książki pamiątkowej z okazji 500-letniego jubileuszu założenia Uniwersytetu Jagiellońskiego, odbędzie się w niedzielę, dnia 18 b. m. o godzinie 12 w południe w sali Nr. II „Collegium Novum“.

Ze względu na wybór nowego wydziału uprasza się członków o stawienie się w komplecie. Za przewodniczącego — *Brzeski*.

Serenada. Kapela „Harmonji“ odegrała wczoraj wieczorem serenadę przed mieszkaniem prezydenta p. Józefa Friedleina, z okazji jego ponownego wyboru.

Z Tow. szkoły ludowej. Zarząd główny Towarzystwa szkoły ludowej w nowym składzie, wybranym przez ostatni zjazd delegatów, ukonstytuował się jak następuje: prezes dr E. Bandrowski, zastępcy: Jan Skirliński i ks. T. Chromecki, sekretarz Kazimiera Bujwidowa, skarbnik dr Michał Koy, wszyscy wybrani ponownie przez aklamację, 2-gi sekretarz dr Zygmunt Balicki, zastępca skarbnika Józef Parczyński, buchhalter Stan. Machniewicz, zastępca Piotrowski. Przez ciąg dwóch posiedzeń zarząd rozpatrzył wyczerpująco sprawę dalszego prowadzenia i rozszerzenia Szkoły polskiej w Białej i powziął w tym względzie następujące uchwały: 1) W zasadzie wpisy do kl. 1 nie będą ograniczone z tem tylko zastrzeżeniem, aby ogólna liczba dzieci mogła się pomieścić w dwóch paralelkach. 2). W klasie I i II ma być zaprowadzoną dwurazowa nauka. 3) Postanowiono otworzyć na rok 1899/1900 I kl. szkoły wydziało-

wej mięszanej, a więc wspólnej dla chłopców i dziewcząt. 4) Odroczono na czas nieograniczony zamiar rozszerzenia budynku szkolnego, gdyż przy bliższem zbadaniu rzeczy okazało się, że wobec powziętych zarządzeń można będzie pomieścić z kolei nawet kl. VII wydziałową w istniejących salach z niewielkiemi przeróbkami. Nadto dyrektor szkoły bialskiej, p. A. Rotter ma zbadać bliżej kwestję budowy lub rozszerzenia szkół w sąsiednich Komorowicach, Lipniku i Hałcnowie, przedłożyć odpowiedni referat sekcji szkolnej, a ta przedstawi swe wnioski zarządowi głównemu.

Egzamin prywatny z uczniami i uczennicami w tutejszych szkołach ludowych odbędzie się w następującym porządku: Dnia 20-go czerwca b. r.: 1) w szkole wydziałowej męskiej im. św. Jana Kantego, ul. Smoleńska; 2) w szkole pospolitej męskiej im. św. Wojciecha, ulica Biskupia; 3) w szkole pospolitej męskiej im. św. Barbary, Mały Rynek; 4) w szkole pospolitej męskiej im. św. Mikołaja w ogrodzie angielskim. Dnia 21-go czerwca b. r.: 1) w szkole wydziałowej żeńskiej im. Konarskiego, ul. Bernardyńska; 2) w szkole wydziałowej męskiej im. cesarza Franciszka Józefa, ul. Dietla; 3) w szkole pospolitej męskiej im. Kazimierza W., plac Wolnica; 4) w szkole pospolitej żeńskiej im. Czackiego, plac Wolnica.

Dnia 22 czerwca b. r.: 1) w szkole wydz. żeńskiej im. św. Scholastyki, ul. św. Marka; 2) w szkole wydz. żeńskiej im. ces. Elżbiety, ul. Dietla; 3) w szkole posp. żeńskiej im. św. Salomei, ul. Krupnicza. Dnia 23 czerwca b. r.: 1) w szkole pospolitej męskiej im. Dietla, ul. Dajwor; 2) w szkole pospolitej żeńskiej im. Piramowicza, ul. Dajwor; 3) w szkole pospolitej żeńskiej im. Klem. Tańskiej, ul. Dajwor. Dnia 24 czerwca b. r.: 1) w szkole pospolitej męskiej im. św. Florjana, plac Matejki; 2) w szkole pospolitej męskiej im. św. Szczepana, ul. Rajska; 3) w szkole pospolitej żeńskiej im. św. Jadwigi, ul. Stolarska; 4) w szkole pospolitej żeńskiej XVIII w ogrodzie angielskim. Dnia 28 czerca b. r.: 1) w szkole wydziałowej żeńskiej imienia Mickiewicza, ulica Studencka.

W sprawie wycieczki Stow. „Praca“ do Skały Kmity dnia 18 b. m., komitet zawiadamia, że wystarał się o osobny pociąg, który wyjedzie z powrotem z Zabierzowa o godz. 9 m. 47. Bilety „tam i z powrotem“ można nabywać przy kasie na dworcu już od godz. 10 rano w niedzielę. Na wycieczkę najdogodniej wyjechać o godz. 1 min. 45, atoli można także jechać innymi pociągami. Na znak, że wycieczka się odbędzie, wywieszona zostanie w niedzielę chorągiew w lokalu Stow. ul. Podwale l. 13. Chcących wziąć udział w wycieczce, uprasza komitet o kupowanie biletów „tam i z powrotem“ wcześniej, a to celem uniknienia natłoku przy kasie.

Wielką zabawę ogrodową, połączoną z ćwiczeniami gimnastycznemi urządza „Sokół“ krakowski w dniu 25 b. m. w Parku dra Jordana. W tymże dniu odbędzie się również 100-kilometrowy wyścig kolarzy wszystkich oddziałów kolarzy sokolich, oraz Towarzystw kolarskich z Mor. Ostrawy, Witkowic, z Król. polskiego i Śląska. Wobec liczniejszego zjazdu drużyn kolarskich z kraju i z po za jego granic, jak również i wioślarzy z Pragi, Warszawy, Kalisza, Włocławka i Płocka, którzy przybędą na tegoroczne regaty oddziału wioślarzy krakowskich, wspomniana zabawa ogrodowa przybierze oryginalniejszy wygląd, niż wszelkie „festyny“. Nader liczny komitet na czele prezesa „Sokoła“, druha Turskiego przy czynnej pomocy naczelnika wioślarzy druha Rudnickiego i druha Benedyktowicza, pracuje usilnie nad zorganizowaniem dwudniowego obchodu, w którym zamkną się „Wianki“, regaty, wyścig kolarzy, „zabawa ogrodowa“ i uroczysta wieczornica ku uczczeniu miłych gości. Szczegóły programów wymienionych obchodów podane będą niebawem.

Zlot „Sokołów“ w Bochni. Otrzymujemy następujące pismo: Przypomina się druhom, że już najwyższy czas uczęszczać pilnie na ćwiczenia wolne zlotowe, odbywające się w krakowskiem Gnieździe codziennie między godziną 7 a 9 wieczorem, oraz na mustrę w sobotę 17 b. m. o tej samej porze. W nadchodzącym tygodniu mustry odbywać się będą obok wolnych ćwiczeń, codziennie przy orkiestrze. *Naczelnik*“.

Z Lutni. Koncert najbliższy „Lutni“, ostatni w bieżącym sezonie, odbędzie się w Parku krakowskim w niedzielę dnia 25 czerwca b. r. Program nowy i obfity.

Wielki festyn. Komitet złożony z osób różnych sfer, zajmuje się od dłuższego czasu urządzeniem festynu na dochód połączonych stowarzyszeń katolickich rzemieślniczo-robotniczych. Gdy ciągle zachodziły przeszkody, obecnie komitet wyznaczył dzień 2 lipca jako nieodwołalny termin.

Zdjęcia fotograficznego całej kolekcji pasów kontuszowych polskich, rycerskich z końca wieku XVI to jest od chwili powstania ich i używania w Polsce przez dawnych naszych hetmanów, rycerzy polskich oraz wysoką szlachtę, dokonał znany tutejszy fotograf p. Tadeusz Jabłoński. Właścicielem tej kolekcji, wynoszącej blisko 200 sztuk, jest hr. Andrzej Potocki, który gromadzi z całą starannością dawne polskie zabytki, chroniąc takowe, by nie przechodziły w obce i niepowołane ręce. Fotografje tych pasów są w rodzaju platynotypji dużego formatu, nadzwyczaj czysto wykonane tak, iż tablic z fotograficznych czytamy wyraźnie napisy miejscowości, w których pasy wyrabiano, a które na końcach pasów są wrabiane. Pasy przeważnie złotem i srebrem tkane pochodzą z polskich dawnych fabryk jak ze Słucka skąd są słynne i noszą do dziś dnia nazwę pasów słuckich. W kolekcji tej, tak bogatej, są i pasy kontuszowe wyrobu lwowskiego na przejściu z XVII. do XVIII. w. wyrabiane przez Jana Markowicza, również widzieć można pasy wytworne z fabryki dawnej w Nieświerzu dobrach Radziwiłłowskich, gdzie przemysł rozkwitł się krótko, bo na przeciąg ledwo lat kilkudziesięciu i był najchlubniejszym i najsympatyczniejszym z polskich przemysłów artystycznych, popieranych ongi przez samego księcia Radziwiłła. Dalej są także pasy polskie z końca XVIII. wieku, wyrabiane w Gdańsku na przedmieściu szydłowieckim w Przeworsku, Drzewicy, Kutkorzu, Sokołowie, Różanej, Uhnowie i Żmigrodzie. Szczególnie głośnym na przejściu do XIX. wieku był przemysł pasiarski w naszym Krakowie, który posiadał trzech majstrów tego kunsztu, wykształconych w krajowych zakładach Chmielowskiego Pucitowskiego i Franciszka Masłowskiego.

Warto, by która z instytucji naukowych w naszym kraju istniejących lub bibljoteka Jagiellońska wyznaczyły na wydawnictwo zbiorowego album fotografij tych pasów, dodając do każdego opis historyczny jego powstania, byłego i teraźniejszego właściciela jako resztki zabytków z naszyh dawnych czasów polskich tem bardziej, iż gałęź tego historycznego przemysłu, w dawnych czasach uprawianego, trwała bardzo krótko a dziś zupełnie zaginęła. Nadmieniamy, że płyty z tych fotografij posiada wyżej wymieniony zakład fotograficzny.

Na wystawie robót z działu stosowanej sztuki, uczennic p. Marji E l i a s z, oglądaliśmy z prawdziwą przyjemnością bardzo gustowne makaty malowane na płótnie, jedwabiu i drzewie, palety, obrazki, ekrany, parawaniki, stoliczki i krzesełka, w przeróżne, bardzo ładne wzory, kwiaty na porcelanie etc. Gdy się zważy, że są to prace młodziutkich uczennic, tem większe uznanie należy się nauczycielce, która umiała tyle dobrego smaku i poczucia piękna obudzić w swych uczennicach. Mamy nadzieję, że szkoła p. Marji Eljasz rozszerzać się będzie stale, czego zarówno w interesie naszego miasta, jak i naszych panienek, pragnących pracować w tej gałęzi kobiecego przemysłu, szczerze i gorąco pragniemy.

Fabrykant fortepianów Petrof został ces. król. nadwornym dostawcą, po trzydziestu pięciu latach cichej, nie reklamującej się, niestrudzonej pracy. Fabryka Petrofa do tego stopnia nie szukała rozgłosu, że na ostatniej wystawie w Wiedniu nie było ani jednego fortepianu tej czeskiej firmy, która dzisiaj nie ustępuje już w niczem słynnemu Steinwayowi. Odznaczenie, jakie spotkało p. Petrofa, jest zatem zasłużonem i sprawiedliwem uznaniem rzeczywistej zasługi. Wyłączne zastępstwo fabryki Petrofa u nas ma pani B. Gabrjelska. Dowiadujemy się, że pani Gabrjelskiej udało się istotnie przy pomocy Petrofa wyrugować skutecznie z naszego kraju towar niemiecki dotąd wszechwładnie panujący. Trzeba temu jak najgoręcej przyklasnąć.

Teatr letni w parku Krakowskim. Przed niezbyt licznie zapełnioną widownią odegrano wczoraj „zawsze młodą“ Offenbachowską „Helenę“. Prześliczna muzyka starego mistrza satyry znowu nęci i rozwesela ucho. Grano „Helenę“ bardzo starannie tak, że całość miłe czyniła wrażenie. Bardzo ładnie wyglądała i z finezją śpiewała Helenę panna Nowicka. Dobrą i wesołą była pani Józefowicz, jako Orest. Pan Hrehorowicz (Parys) wysunął się na pierwszy plan ze swym miłym, pełnym młodzieńczej świeżości i wyrazu głosem. Niezrównanymi byli: p. Kosiński jako Kalchas i Czermański jako Menelaus. P. Ankiewicz z Ajaksa zrobił typ oryginalny, przez co bardzo ożywił tę komiczną postać. Nie wątpimy, że zawsze miłą „Piękną Helenę“ więcej Krakowian zechce znowu zobaczyć i spędzić przyjemnie wieczór, słuchając prześlicznej muzyki. Dziś w piątek „Piękna Helena“.

Sprawa dynamitowa. Po przesłuchaniu oskarżonego Zgodomirskiego, który się tłomaczył, że dynamit nabył od chłopa z Królestwa Polskiego, gdy nie było pod ręką *corpus delicti*, trybunał odroczył rozprawę do dnia następnego, aby z Sierszy sprowadzić naboje dynamitowe, celem umożliwienia orzeczenia rzeczoznawcom pyrotechnicznym. Oskarżonego broni adwokat krajowy dr L. Caro.

Robotnicy kanałów miejskich i przy desinfekcyjnym zakładzie miejskim, oraz woźnice pociągowi są prawdziwymi białymi murzynami, w szeregu sług i pracowników naszej gminy. A przecież ci biedni ludzie, skazani na taką okropną pracę, zasługiwaliby na należne ich człowieczeństwu względy. Przeciążeni pracą, bo na 48 godzin mają zaledwie 12 godzin wypoczynku i to jeszcze z przerwami rano i wieczór, co do wynagrodzenia są najbardziej upośledzeni ze wszystkich robotników gminy. Pomyślano już nareszcie o polepszeniu losu straży pożarnej i jej woźniców, godzi się, aby Rada gminna udzieliła przychylnego posłuchu i robotnikom kanałów, którzy już po kilkakroć bezskutecznie nieraz kołatali do Rady o polepszenie ich losu. Żądania tych biednych ludzi, którzy ciężką swą pracą podtrzymują rzecz najważniejszą, zdrowotność miasta, streszczają się do bardzo skromnych, a najsprawiedliwszych wymagań: skrócenia czasu zabójczej i wyczerpującej ich 36-cio godzinnej nieprzerwanej pracy i policzenie ich w poczet s t a ł y c h sług miejskich. To chyba nie zawiele, zważywszy gorzki zawód połączony prócz tego z niebezpieczeństwem zdrowia i życia samych pracowników i ich rodzin. Nie wątpimy, że nowo wybrany prezydent miasta uzna tę sprawę za ważną i sprawiedliwą i przyłoży rękę do polepszenia losu biedaków, którzy dziś mają tak wiele słusznych powodów do rozgoryczenia. Do sprawy tej jeszcze powrócimy.

Neofita. Józef Goldfinger, uczeń szkoły sztuk pięknych, przeszedł we czwartek dnia 15 czerwca b. r. na łono religji rzymsko-katolickiej. Ojcem chrzestnym przy ceremonji, która się odbyła w kościele św. Barbary, był dyrektor p. Fałat.

Konfiskata. Prokuratorja państwa skonfiskowała wczoraj czasopismo humorystyczne *Bocian* i socjalistyczny organ *Naprzód*.

Policja odebrała wczoraj od nieznanego mężczyzny rower, który znajduje się w depozycie w biurze dyrekcji policji przy ulicy Mikołajskiej.

Komitet centralny. W środę odbyło się we Lwowie posiedzenie centralnego komitetu przedwyborczego, celem porozumienia się w sprawie wyznaczonego na 7 lipca wyboru posła do Rady państwa z okręgu Sanok-Brzozów-Lisko w miejsce ś. p. Józefa Wiktora. Zebraniu przewodniczył zastępca prezesa Stanisław hr. Stadnicki, a w posiedzeniu udział wzięli członkowie komitetu: dr Włodzimierz Kozłowski, dr dr Kazimierz Ostaszewski-Barański, Albin Rayski, dr Tadeusz Skałkowski, hr. Jan Szeptycki i dr Aleksander Vogel. Delegaci powiatów, a to: p. radca Bośniacki z Sanoka, hr. Jan Potocki z Rymanowa, dalej pp.: Seweryn Skrzyński z powiatu brzowskiego, hr. Ignacy Krasicki z Bachorza i dr Jacek Jabłoński z Liska, przedstawili komitetowi istniejący w tym okręgu wyborczym stan rzeczy. — Obrady miały charakter informacyjny. Postawienie kandydatury nastąpi dopiero na posiedzeniu komitetów lokalnych, które odbędzie się w Sanoku 23 b. m.

Przeciw grze hazardowej i giełdowej. Namiestnik hr. Piniński zaprosił wszystkich urzędników politycznych na zebranie w czwartek do kasyna urzędniczego w celu założenia stowarzyszenia przeciw grze hazardowej w karty i grze giełdowej. Zaproszonym rozesłano równocześnie projekt statutu nowego stowarzyszenia. Równoległą akcję wdrożyć ma dr Tchórznicki i dr Korytowski.

Stara Rada miejska Lwowa odbyła we środę ostatnie posiedzenie zakończone przemówieniami prezydenta Małachowskiego i radcy ks. Lenkiewicza. We czwartek rano członkowie nowej Rady miejskiej zgromadzili się w katedrze, gdzie ks. Lenkiewicz odprawił Mszę św., poczem nowi radcy gremjalnie udali się do ratusza przystrojonego flagami. Obrady rozpoczęły się przemówieniem dra Godzimira Małachowskiego.

Przyszłe prezydjum Lwowa. Wczoraj we Lwowie odbyło się poufne posiedzenie mężów zaufania Rady miejskiej, na którem wyrażono opinję, że należy dążyć do utrzymania prezydjum Rady w dotychczasowym jej składzie, a drugiemu wiceprezydentowi przyznać płacę taką samą, jaką pobiera pierwszy wiceprezydent, tj. 3000 złr.

Rozbójniczy napad. Nieznany jakiś zbrodniarz, brunet o smagłej twarzy, napadł w poniedziałek wieczorem w wąwozie wśród lasu krzywczyckiego powracającą ze Lwowa Zofję Mściwujewską, nauczycielkę z Krzywczyc i grożąc nożem, zażądał od niej pieniędzy. P. Mściwujewska chciała mu stawić opór, a wówczas bandyta rzucił się na nią i zadał jej kilka głębokich ran, a wyrwawszy z rąk swojej ofiary torebkę, w której znajdowało się około 30 złr., umknął do lasu. P. Mściwujewską, omdlałą z upływu krwi, znaleźli wracający robotnicy i odnieśli ją do domu, gdzie zawezwany lekarz po zaopatrzeniu ran oświadczył, że życiu jej nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Śledztwo w sprawie gal. Kasy oszczędności nie zostało jeszcze ukończone, jak mylnie donosiły niektóre tutejsze dzienniki, ma się już jednak ku końcowi.

Notarjusz w Bochni. Minister sprawiedliwości przeniósł notarjusza Antoniego Hanusza z Łańcuta do Bochni.

Socjalistów, którzy stawiali opór komisarzowi Wolanieckiemu w Tarnowie, sąd od oskarżenia uwolnił. Socjalistów bronił żyd dr Goldhammer.

Śnieg w czerwcu. Z Nadwórny donoszą, że w sobotę 10 b. m. spadły w okolicznych górach Nadwórny i Sołotwiny śniegi; warzywa mocno ucierpiały. — Z Mielca zaś donoszą, że w tym dniu był taki mróz, że na wodzie potworzyły się tafelki lodu; fasole i ziemniaki pomarzły.

Z Delatyna donoszą: Mieliśmy tu silny przymrozek: szron pobielił góry i doliny, a stajał dopiero drugiego dnia rano. Dnia 11 b. m. padał w dolinach śnieg z deszczem, zaś w górach sam śnieg. Szczyty gór okryte śniegiem, w połoninach bydło drży od zimna i ryczy z głodu. Zasiewy jare ucierpiały bardzo, zwłaszcza ziemniaki. Ludzie w rozpaczy, co będzie dalej.

Wycieczka do Melsztyna. Od dłuższego czasu zapowiedziana wycieczka zbiorowa „Ojczyzny" do Melsztyna, którą odkładano z powodu niepewnej pogody, przyszła do skutku d. 4 b. m. Podczas pięknej pogody wyruszył z Tarnowa rano tabor kilkunastu wozów, wiozący członków „Ojczyzny" i kilkanaście rodzin, ze sfer inteligentnych, w drogę na Zakliczyn do Melsztyna. Wesoło i ochoczo śpiewając przez drogę, przy dźwiękach muzyki, która całą drogę przygrywała, dojechano szczęśliwie do Zakliczyna. Tutaj wysłuchano nabożeństwa w kościele parafjalnym, poczem ruszono w pochód na Melsztyn. Równocześnie poczęły się zjeżdżać powozy okolicznego obywatelstwa, które jeszcze przed dwoma tygodniami zapowiedziało swój udział w wycieczce na Melsztyn. Po wspólnym objedzie i chwilowym wypoczynku, rozpoczęły się ogólne tańce ochocze, połączone z loterją fantową. Niestety nadciągająca burza, a następnie deszcz, zmusiły uczestników wycieczki do zaprzestania zabawy w otwartym polu, wśród romantycznych ruin melsztyńskich, do udania się do schroniska. Mimo niepogody kontynuowano dalej zabawę, nie tracąc humoru i ochoty. Z powodu niepogody nie miał miejsca zapowiedziany odczyt o Melsztynie. Z tego też powodu ociągało się kółko amatorskie „Ojczyzny" z odegraniem sztuki ludowej Sewera: „Dla świętej ziemi". Dopiero ustawiczne domagania się obywatelstwa, które płaciło nawet podwójne ceny, aby tylko amatorowie grali, zdecydowano się na przedstawienie teatralne. Wiatr gasił lampy i pochodnie, pomimo tego amatorowie i amatorki grali z humorem i werwą, wśród oklasków i wesołości obywatelstwa. Po przedstawieniu teatralnem tańczono do samego rana, z równą wesołością i humorem, jak przedtem.

Z Sokala donoszą nam, że w dniu 29 maja b. r. odbył się tamże akt uroczystości oddania odznaki honorowej p. Grzegorzowi Mochnalowi, jako zasłużonemu dla społeczeństwa członkowi. P. Mochnal odbył 25-letnią służbę przy straży ogniowej, w czasie której zdobył sobie powszechną cześć i szacunek.

Ostrożnie z prochem. W Tarnopolu do kuźni Mojżesza Leinwanda przyszedł dozorca łomów z Dyczkowa Mojżesz Silberstein dla naprawy woza, trzymając w ręku torebkę prochu. Gdy stanął obok palowiska, iskierka wznieciła wybuch prochu, paląc i parząc Silbersteina, kowala Leinwalda i chłopca Natana Salza. Dwaj pierwsi ciężko uszkodzeni, a Natan Salz jest tak poparzony, że nie ma nadziei ocalenia go.

Audjencje. Na wczorajszych audjencjach ogólnych u cesarza przyjęci zostali między innymi Stanisław hr. Badeni i poseł sejmowy Stanisław Gniewosz.

Strejk w Berlinie. Około 3.000 murarzy zaprzestało pracy, z powodu, że chlebodawcy nie zgodzili się na wynagrodzenie po 35 fenigów za godzinę.

Fabrykantka aniołków. W Birnimgham straszne oburzenie wywołało znalezienie 9-ciu trupów małych dzieci zakopanych w dziedzińcu mieszkania pewnej akuszerki w skrzynkach z mydła. Dzieci te oddawane były na pokarm do potwornej baby.

W kortezach hiszpańskich, przy weryfikacji wyborów przyszło do wielkiej i dość burzliwej awantury. Opozycja czuła się pokrzywdzoną przez sposób głosowania, jaki zarządziło biuro Izby posłów. Wszczęła też ogromny hałas, tak, iż prezydent musiał zamknąć posiedzenie. Na korytarzach grożono prezydentowi pobiciem. Podobne sceny odbyły się również w senacie przy dyskusji o zarzutach, podniesionych przeciwko jenerałom. Między dwoma senatorami przyszło do wymiany zupełnie gminnych obelg.

Turniej tennisowy we Lwowie odbędzie się we wtorek dnia 4 lipca 1899 r. i w dniach następnych (od godz. 1/25 do 1/28) w lwowskiem Towarzystwie łyżwiarskiem, na „Stawach Panieńskich" przy ulicy Pełczyńskiej. Program gry: 1. Gra pojedyncza panów. 1 medal złoty, 1 medal srebrny i medale bronzowe. 2. Gra pojedyncza pań. 1 medal złoty, 1 medal srebrny i medale bronzowe. 3. Gra podwójna panów. 2 medale złote i 2 medale srebrne. 4. Gra podwójna pań. 2 medale złote i 2 medale srebrne. 5. Gra podwójna mieszana (panowie i panie). 2 medale złote i 2 medale srebrne. Zgłoszenia z dołączoną kwotą, odsyłać należy najpóźniej do dnia 29 czerwca 1899 r. do sekretarjatu kom. pod adresem: p. Oskar Łoziński, Lwów, ul. Poniatowskiego „Willa Lubicz". Zgłoszenia bez wkładek są nieważne. Wkładki do gry 1 i 2 wynoszą 3 złr. od osoby, zaś do gry 3, 4 i 5: złr. 5 od pary. Panowie niżej lat 18 a panie niżej lat 16 udziału brać nie mogą. Losowanie odbędzie się dnia 29 czerwca o godz. 12 w południe. Wstęp dla publiczności dozwolony będzie za osobną opłatą. Regulaminu gry, kart zgłoszeń i bliższych wyjaśnień udzieli na żądanie sekretarz komitetu: p. Oskar Łoziński, Lwów, ul. Poniatowskiego „Willa Lubicz".

Nekrologja. Józef Krupiński, lustrator lasów i dóbr państwowych, zmarł we Lwowie dnia 13 b. m.

HUMOR.

Oto mąż, który wie, co trzymać o talencie kucharskim żony...

Żona, siadając do obiadu, z dumą:

— Dziś gotowałam obiad sama. Tylko pod koniec pomagała mi kucharka.

Mąż, zawiązując serwetę pod brodą:

— Hm... a dużo też udało jej się... uratować?

W teatrzyku ogródkowym na próbie jeneralnej.

Inspicjent do dyrektora:

— Niechno dyrektor każe, aby w trzecim akcie podano na scenę dwa kufle piwa.

A dyrektor z westchnieniem:

— No, proszę! Co za czasy! Gdzie się tu może mieścić sztuka czysta, gdy wszystko opiera się na zbytkownej wystawie!...

Wybór prezydenta.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej odbyło się we czwartek dnia 15 czerwca o godzinie 11-ej przed południem jeszcze pod przewodnictwem prezydenta Friedleina. Sekretarz prezydjalny dr Nowicki odczytuje pismo Wydziału krajowego, udzielające wiadomości o najwyższem postanowieniu, mocą którego udzielono najwyższej sankcji uchwalonemu przez Sejm krajowy projektowi ustawy o przedłużeniu na jeden rok czasu urzędowania radców miejskich miasta Krakowa w roku 1893 do Rady miejskiej wybranych jako też radców przybranych przez Radę miejską. Przy tej sposobności Wydział krajowy przypomina reskrypt z dnia 8 kwietnia, że byłoby bardzo pożądanem, aby Magistrat nie wyczekując ostatniego terminu t. j. do końca sierpnia, przedłożył jak najrychlej projekt nowego statutu dla miasta Krakowa.

Wiceprez. dr Pieniążek robi uwagę, że gmina zobowiązana jest do końca grudnia lub początku stycznia przedłożyć Wydziałowi krajowemu projekt budżetu miejskiego, a w nim przedstawić także możność pokrycia owej pożyczki wodociągowej. Mowca zwraca przeto uwagę, aby odnośne czynniki dość wcześnie poczyniły kroki w tym kierunku, by Wydział krajowy nie znajdował się w położeniu, aby musiał nam wstawiać w budżet pokrycie pożyczki na wodociągi.

Z porządku dziennego radca magistr. p. Buczkowski przedstawił Radzie wniosek sekcji szkolnej i skarbowej w sprawie prestacji 12% na płace nauczycielskie, a także od t. zw. podatku idealnego domowo-czynszowego i klasowego.

Sprawę tę na wniosek prof. dra Rosenblatta przekazano sekcji prawniczej.

Prezydent ogłasza posiedzenie tajne, na którem ma być dokonany wybór nowego prezydenta miasta, na lat sześć.

Na tajnem posiedzeniu obecnych było radców miejskich wyjątkowo aż 58, a zatem dwóch tylko brakowało do kompletu, a mianowicie nie przybyli: ciężko chory p. St. Rehman i dr Jan Hajdukiewicz, który dotąd przyrzeczenia radzieckiego nie złożył w miejsce żyda Ichheisera.

Kandydatów na prezydenta było dwóch: Józef Friedlein, dotychczasowy prezydent i hr. Andrzej Potocki. Przy pierwszem głosowaniu p. Józef Friedlein otrzymał głosów 29, hr. Andrzej Potocki gł. 27. Dwie kartki czyste.

Przewodniczący komisji skrutacyjnej p. Rotter zarządza powtórne głosowanie. Przy obliczeniu p. Friedlein otrzymuje głosów 29, hr. Potocki 28, jedna kartka czysta.

Komisję skrutacyjną składali pp. Rotter, Cyfrowicz i Kohn.

Wobec niezdecydowanej większości głosów radcy przystąpią do trzeciego głosowania. Tym razem kto otrzyma większą ilość głosów, ten zostaje prezydentem bez względu na to, czy ta ilość stanowi większość zebranej Rady, czy nie.

Przy obliczeniu głosów p. Friedlein otrzymał gł. 30, hr. Potocki gł: 27.

Prezydentem przeto został pan Józef Friedlein.

Poczem p. Friedlein przemówił:

„Dziękuję Szanownym Panom z całego serca za ten wysoki zaszczyt, jakim mnie Panowie obdarowujecie i za ten dowód zaufania, jakim mnie zaszczycacie. Zapewniam Panów, iż dołożę wszelkich starań i pracy, aby godnie odpowiedzieć pokładanemu zaufaniu, tak, aby Panowie, kiedy nadejdzie chwila opuszczenia tego krzesła, powiedzieć mogli o ustępującym: Służył gminie gorliwie, sumiennie i uczciwie".

Po przemówieniu prezydent zarządził natychmiastowe spalenie kartek głosowania.

Następnie odbierał prezydent p. Friedlein pierwsze powinszowanie od gremjum urzędników Magistratu, imieniem których krótko przemówił wiceprezydent p. Witold Piotrowski.

W czwartek, bezpośrednio po dokonaniu wyboru prezydenta, ogłosiliśmy już o godzinie 1 w południe na rogach ulic następujące plakaty: „Wybór prezydenta miasta! Przy dzisiejszym wyborze prezydenta miasta Krakowa otrzymał po trzech głosowaniach p. Józef Friedlein głosów 30, hr. Andrzej Potocki głosów 27. Przezydentem wybrany zatem został Józef Friedlein. Kraków, dnia 15 czerwca 1899. Redakcja *Głosu Narodu*".

Sprawozdanie z przebiegu wyboru uzupełnić należy następującymi szczegółami: Przy głosowaniu zwolennicy hr. Potockiego oddawali kartki barwy czerwonej, ażeby siebie wzajemnie kontrolować. Utrzymują, że następujący radcy oddali swój głos hr. Potockiemu: ks. dr Bukowski, Chyliński, dr Cyfrowicz, dr Domański, Federowicz, ks. Fox, Friedlein, dr Górski, dr Horewitz, Jawornicki, dr Jordan, dr Kasparek, Kwiatkowski (!!), Kroebl, dr Leo, Mendelsburg, dr Pareński, dr Paszkowski, dr Ponikło, dr Popiel, dr Rosenblatt, Slęk, ks. dr Spis, dr Staniszewski, Stryjeński, hr. Tarnowski, hr. Wodzicki. Białą kartkę we wszystkich trzech głosowaniach oddał wiceprezydent dr Pieniążek. Kartka biała przy pierwszem głosowaniu, która następnie raz przeszła na stronę hr. Potockiego, a w końcu uwieńczyła zwycięstwo pana Friedleina, budzi powszechne zainteresowanie. Domysł, że była to kartka radcy Bartoszewicza, uważamy za nieprawdopodobny.

Akt wyboru podpisany został przez radców: ks. kanonika Spisa i marszałka Paszkowskiego, którzy asystowali także przy spaleniu kart wyborczych.

Wyścigi w Krakowie.

Dzień pierwszy.

Kapryśna jak stara panna tegoroczna aura, raczyła łaskawie sprzyjać gonitwom wczorajszym, rozpoczynającym pięciodniowy meeting w Krakowie. Słońce, które coraz rzadziej w królewskiej szacie, stęsknionym oczom ziemskim ukazuje się, wyszło wczoraj z po za chmur, jakby było ciekawe biegów, a może właśnie widoku ludzi z uśmiechniętym obliczem. Pono tych ostatnich także coraz mniej! Nie wiem, jakie wrażenie słońce odniosło patrząc na tor wyścigowy, to pewne jednak, że jeśli słońce choć trochę posiada żyłki sportowej, musiało być mile zdziwione wczorajszemi gonitwami. Stanowczo były one pod względem udziału koni o wiele więcej ożywione, niż lat ubiegłych, dość powiedzieć, że mieliśmy bieg do którego stanęło aż 8 koni, a totalizator francuski płacił aż za trzy pierwsze konie. Zanotować również się godzi, że wypadku ani z jeźdźcami, ani z końmi nie było.

Gonitwy wczorajsze rozpoczął bieg o nagrodę totalizatora. Do startu przybyły trzy konie: „Alar", p. Dittla (faworyt) pod świetnym jeźdźcem p. Eltzem, dalej „Salem" pod właścicielem rotm. Steeruwitzem i „Streber" także pod właścicielem nadp. Weilenbeckiem. Przy pierwszym płocie wyłamał się z biegu „Streber", który dopiero po walce raczył przebiedz koło i naturalnie spóźnił się należycie. Pierwszy u mety stanął „Alar", prowadząc ciągle wyścig. „Salem" był drugi o cztery długości. Totalizator płacił 6 złr. za 5, 12 za 10, 60 za 50.

Bieg drugi o nagrodę Rudawy rozstrzygał się między: „Pługiem" ze stad. Chorzelów pod dżokejem Rumboldem, „Fais ton Chemin" kap. Pecha pod dżokejem Hyamsem, „Biegunem" pod dżokejem Salterem i „Jaskółką" pod dżokejem S. Bulfordem. „Biegun" i „Jaskółka" należą do p. Schindlera.

Przed rozpoczęciem biegu na urzędowej tablicy pojawiło się takie ogłoszenie: „Nr. 8 („Jaskółka" pod Bulfordem) zapowiada, że bieg wygra". Niezwykłe to obwieszczenie wywołało sensację u naszych domorosłych „sportsmenów". W totalizatorze dobijano

się formalnie o „ósemkę“. Jakież niemiłe musiało być zdumienie owych totalizatorowiczów, skoro bieg się skończył, a zwycięzcą został „Fais ton Chemin“ p. Pecha, bijąc o długość „Jaskółkę“. Trzecim był „Biegun“. Totalizator płacił 11 za 5, 23 za 10, 117 za 50. Nadmienić wypada, że wyścig prawie do ostatniego zakrętu prowadził „Biegun“.

W trzecim biegu o nagrodę Krakusa stanęło ośm koni, a mianowicie: „Bilinitz“ p. Drehera pod W. Smithem, „Parta III“ p. Duke pod Hespem, „Mia Teresina“ nadp. Rosenzweig Powachta pod Sandsem, „Highesttime“ arcyksięcia Otta pod Kapouskiem, „Berenice“ bar. Springera pod Hyamsem, „Tristan II“ p. Blue Green pod Rumboldtem, „Sardelle“ p. Drehera pod Cleminsonem i „Tristan“ p. Schindlera pod Slackem. Start w tym biegu trwał długo. Pierwsza do mety 6 długościami przybiegła „Highesttime“ arcyksięcia, drugą była „Sardelle“, trzecim „Tristan II“. Totalizator płacił 23 za 5, 46 za 10, 231 za 50. Place: 34, 34 i 33.

O nagrodę hr. Jana Tarnowskiego (bieg czwarty) ubiegało się tylko dwa konie: „Tip-Top“ p. Drehera pod Smithem i „Mindegy“ p. Springera pod Hyamsem. Zwyciężył trzema długościami „Mindegy“. Totalizator płacił 7 za 5, 14 za 10, 71 za 50 złr.

W biegu piątym, o nagrodę austrjackiego Jockey-Clubu, startowało koni sześć, a mianowicie: „Brin d'or“ p. Boguckiego pod Slackem, „Haricot“ p. Drehera pod Smithem, „Silfide“ ze stad. Feltorony pod Prudamesem, „Pandur“ p. Lederera (faworyt) pod Hespem, „Alice“ p. Schindlera pod Bulfordem, „Trifelan“ bar. Springera pod Hyamsem. W tym biegu wyjątkowo ciekawym był „finich“, a pięknie nim pokierował dżokej Hesp; do ostatniej chwili trzymał się on szarego końca, a dopiero przy samej mecie wysunął się na czoło i zdobył dla właściciela „Pandura“ nagrodę. Drugim o $1^1/_2$ długości był „Trifelan“, trzecim „Silfide“.

O nagrodę rządową (bieg szósty) ubiegało się dwa konie tylko: „Leader“ p. Springera pod wytrawnym dżokejem Hyamsem i „Kadmea“ p. Zangena pod młodziutkim synem właściciela. Bieg ten nie budził zaciekawienia, a p. Hyams był tak pewny swego zwycięstwa, iż przy „finichu“ rozglądał się najspokojniej: Totalizator płacił 5 za 5, 11 za 10, 56 za 50.

Wczorajszy dzień zakończyły oficerskie steeplechase (bieg siódmy) o nagrodę honorową i 2.000 koron. Startowały: „I can not“ por. Benischko pod właścicielem, „Belle Helene“ rotm. Kundla pod p. Eltzem i „Cap“ nadp. Rheina-Wolbecka, pod świetnym jeźdźcem p. Kreuzbruckiem. Bieg prowadził „Cap“, dopiero przy ostatnim skręcie wysunęła się „Belle Helene“ (rzeczywiście piękna!) i pierwsza też przybyła do mety. Totalizator płacił 7 za 5, 14 za 10, 70 za 50.

W antraktach przygrywała z życiem i werwą „Harmonja“, po raz pierwszy popisująca się na krakowskim torze wyścigowym. Z uznaniem podnieść także należy szybkość i porządek w totalizatortze, którego kierownikiem jest p. Jagusiński. Na pochwałę Tow. wyścigowego zapisać się godzi, że wszystko, co jest możliwe, obsadza siłami miejscowemi, a roboty powierza naszym rzemieślnikom.

Dziś o godz. 3 wyścigi „Galicyjskiego Klubu Jazdy panów“.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Wiedeń 15 czerwca. **Na wczorajszej radzie ministrów uchwalono na wniosek Kaicla wprowadzić w życie ustawę o polepszeniu bytu sług państwowych.** (*Dienergesetz*).

Bruksela 15 czerwca. Państwo Kongo dementuje pogłoskę o zakupnie wysp Kanaryjskich dla siebie.

Bukareszt 15 czerwca. Wczoraj odbyły się wybory z pierwszego ciała wyborczego senatu. Wybrano 43 konserwatystów, 4 „junimistów“ i 6 liberałów.

Do Izby wybrano ogółem 149 konserwatystów, 13 junimistów i 7 liberałów. Opozycja nawet w tym czasie, jeśli wybory ściślejsze wypadną dla niej korzystnie, będzie rozporządzała tylko co najwyżej 22 głosami.

Nowy Jork 15 czerwca. We wtorek wieczorem zatonął parowiec hamburski „Macedonia“ pod Long Branch, wskutek zderzenia się z angielskim parowcem „Hamilton“, spowodowanego gęstą mgłą. Ostatni poniósł nieznaczne tylko uszkodzenia. Wszyscy pasażerowie, oraz załoga „Macedonji“ zostali wyratowani.

Nowy Jork 15 czerwca. O skutkach cyklonu, jaki szalał w poniedziałek w północno-amerykańskim stanie Visconsin donoszą dzienniki amerykańskie straszne szczegóły. W New Richmond prawie wszyscy chorzy po szpitalach zostali zabici, albo ciężko poranieni. W pewnej piwiarni znaleziono 30 trupów, w innej restauracji przeszło 70 rannych. Wszystkie połączenia kolejowe są zniszczone, mosty pozrywane.

Wiedeń 16 czerwca. Wczoraj w restauracji pod „trzema Aniołami“ zwołał Wolf zgromadzenie prusofilów. Mimo ścisłej kontroli garstka antysemitów wcisnęła się do sali i przerywała mowę Wolfa okrzykami. Powstała z tego okropna bójka. Rzucano krzesłami i walono kuflami po łbach. Wolfowcy wyrzucili antysemitów pobitych i poranionych. Zgromadzenie odbywało się potem dalej. Przemawiał Wolf i były poseł Hank.

Wiedeń 16 czerwca. W Reichenhall pod Innsbrukiem spotkają się 20 b. m. cesarz austrjacki z cesarzem Wilhelmem i Luitpoldem bawarskim.

Monachjum 16 czerwca. Zaręczyny ks. Maxa badeńskiego z rosyjską księżniczką Heleną, zostały unieważnione.

Paryż 16 czerwca. Wczoraj rozpoczął się proces hr. Dijon i jego 7-miu towarzyszy. Wyrok zapadnie dzisiaj.

Paryż 16 czerwca. Przed sądem policyjnym stawali wczoraj hr. Dion i współobwinieni towarzysze jego. Na rozprawę zebrało się liczne audytorjum. Hrabia Dion utrzymuje stanowczo, że krzyczał tylko „Niech żyje armja!“

Paryż 16 czerwca. Agoncillo, tutejszy reprezentant Filipińczyków, oświadcza, że wiadomość o zamordowaniu naczelnego wodza powstańców filipińskich, jenerała Luna, nie jest bynajmniej niespodziewaną. Luna miał podobno ustawicznie konspirować z Amerykanami i on to rozpuścił podobno pogłoskę o śmierci Aguinalda, aby sam zostać obrany dyktatorem, a jako taki wydać kraj Amerykanom i godność swą dać przez tychże zatwierdzić. Przyjaciele Aguinalda po kilkakroć grozili mu zamordowaniem, pomimo że sam Aguinaldo nieraz usiłował ich uspokajać. Ostatecznie nie zdołał jednak przeszkodzić zabiciu niepewnego wodza.

Paryż 16 czerwca. W Nowym Jorku ożenił się książę Franciszek Józef Auersperg z 16-letnią córką amerykańskiego miljonera Florencją Hazard. Ks. Auersperg posiada amerykański dyplom doktora medycyny.

Dymisja gabinetu Dupuy.

(Telegraficzne informacje „Głosu Narodu“).

Paryż 15 czerwca. Poincarré ofiarowując Krautzowi tekę ministra wojny, zapytał go, o ile i w jakich rozmiarach gotów jest wyciągnąć konsekwencje z wyroku trybunału kasacyjnego w sprawie Dreyfusa. Bourgeois nie przyjął teki w nowym gabinecie.

Paryż 16 czerwca. Poincaré udał się wczoraj o godzinie $11^1/_4$ przed południem do pałacu Elizejskiego i oświadczył prezydentowi Loubetowi, że przyjmuje misję utworzenia nowego gabinetu.

Poincaré zamierza zastrzedz sobie tekę ministerstwa wojny.

Paryż 16 czerwca. Poincaré jest zdecydowany utworzyć nowy gabinet. Obok faktu tego wydaje się mieć najwięcej wagi wiadomość, że przyszły prezydent ministrów będzie równocześnie ministrem wojny. Zdaje się zatem, że minister Krantz nie skłaniał się do sądowego ścigania osobistości z kół wojskowych, których uwięzienia domagali się Dreyfusiści, jakkolwiek żydowska i socjalistyczna większość w Izbie wyraźnie dawały mu do poznania, że w przeciwnym razie gabinet Dupuyego utrzymać się nie może.

Zresztą okaże się dopiero w przyszłości, czy Poincaré, w którym do tej pory chwalono jedynie wielką sprężystość, okaże i dosyć energji na swem nowem stanowisku.

Poincaré liczy lat 39, z pochodzenia jest on Lotaryngczykiem i do tej chwili piastował już tekę ministerstwa oświaty i tekę finansów.

Paryż 16 czerwca. Jak donosi Ajencja Hawasa, zamyśla Poincaré powierzyć tekę oświaty Ribotowi, tekę ministerstwa spraw wewnętrznych Sarrienowi, a sprawiedliwości Monisowi. Opuszczając wczoraj pałac Elizejski, Poincaré miał się wyrazić, że ufa, iż misja jego wyda pomyślne rezultaty, i że o godzinie 6 wieczorem powróci, aby zdać prezydentowi dokładną relację ze stanu sprawy.

Wiadomość niektórych porannych dzienników, podług której były minister Krantz w rozmowie z senatorem Siegfriedem miał był oświadczyć, jakoby wyrok trybunału kasacyjnego nie wpłynął bynajmniej na zmianę jego przekonania o winie Dreyfusa, została formalnie zdementowaną.

Paryż 16 czerwca. Poincaré przyjął misję utworzenia gabinetu. Wczoraj konferował z różnymi posłami i mężami stanu. Ribot odmówił przyjęcia teki ministra oświaty. Peytral nie wejdzie również do tego gabinetu. Natomiast Sarrien przyrzekł, że tekę przyjmie.

Paryż 16 czerwca. W gabinecie Poincarégo obejmą: Delcassé ministerstwo spraw zagranicznych, Guillain kolonje, Delombre handel.

Wojna w Bałkanach?

(Telegraficzne informacje „Głosu Narodu“).

Belgrad 16 czerwca. Do nadgranicznego okręgu serbskiego Jabłonicy wpadła zbrojna banda Albańczyków wspierana przez dwa tysiące regularnego wojska tureckiego. Chłopi serbscy bronili się bohatersko. Walka trwała przez cały dzień i objęła przestrzeń dwudziestokilometrową. Albańczycy zabili serbskie straże graniczne, biokowali trzy wsie serbskie, i uprowadzili pojmanych ludzi i bydło do niewoli. Po obu stronach jest bardzo wielu zabitych i rannych.

Rząd serbski na pierwszą wiadomość o wtargnięciu Albańczyków i Turków w granice państwa, wysłał znaczne siły regularnego wojska nad granicę turecką; armja serbska otrzymała rozkaz mobilizacji. W kołach politycznych panuje wielki popłoch. Sensacja jest wogóle niezmierna. Położenie zaostrza się przez to, że równocześnie kilka pułków wojska bułgarskiego ukazało się nagle na granicy bułgarsko-macedońskiej, rzekomo pod pozorem niedopuszczania Bułgarów do Macedonji, gdzie powstanie przybiera coraz gwałtowniejszy charakter. Krok rządu bułgarskiego uważany jest przez Turcję za prowokację.

Wiedeń 15 czerwca godz. 2 min. 30. Akcje austr. zakł. kredyt. 358·37, Akcje węg. zakł. kredyt. 388.50, Akcje Anglobanku 155·50, Akcje Unionbanku 320·—, Akcje Banku dla krajów koronnych 249·75, Akcje Bankvereinu 374·—, Akcje Bodenkredit 475.—, Akcje galicyjskiego Banku hipot. 388·—, Akcje kolei państwowych 357·87, Akcje kolei południowej 70·—, Akcje tramwajowe 487·—, Akcje kolei Elbethal 363·—, Akcje kolei północnej —·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpine 236·70, Akcje Rima Muranyi 307·—, Akcje praskiego Towarzystwa żel. 1152·—, Akcje fabryki broni 306·—, Akcje tureckie tytoniowe 141·25, Obligacje węgierskiej indemnizacji 95·25, Renta majowa 100·50, Austrjacka renta koronowa 100·40, Węgierska renta koronowa 96·90, 56 l. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·90, 4 prc. listy Banku krajowego 98·—, 4 i pół prc. listy Banku kraj. 100·50, 4 prc. listy Banku hipotecznego 96·75, 4 i pół prc. listy Banku hipotecznego 100·25, 5 prc. listy Banku hipotecznego 110·30, 4 prc. Obligacje propinacyjne 97·70, 4 prc. galicyjska krajowa pożyczka 96·50, 4 prc. pożyczka miasta Lwowa 94·—, Losy tureckie 64·10, Marki 58·92, Rubel 127·25. Lombardy —·—

„Flora“
W pracowni sukien damskich u działam **lekkyj kroju** systemom francuskim oraz najświeższym wiedeńskim, po przystępnych cenach. „Flora“ Kraków, ul. Karmelicka Nr. 17. 1837 2 4

Parcela budowlana
do południa położona, 18 metrów frontu, w pobliżu śródmieścia jest za 3.500 złr. **do sprzedania**. Gotówki wystarczy 1.000 złr. Wiadomość w sklepie F. Lubańskiego, Rynek 29 1933 2 2

Folwark 227 mrg.
(w czem 28 mrg. łąk) koło Jarosławia, 10 klmtr. od stacji kolei, z dobrymi budynkami, zasiewami, po 150 złr. za mórg, ma **do sprzedania** lub zamiany na dom miejski w Krakowie lub Lwowie *Jan Strycharski*, Kraków,— (dopłata około 20.000 złr.) 1917 2 5

2.000 złr. za sklep towarów mieszanych
z całem urządzeniem i towarami przy bardzo ruchliwej ulicy i bardzo dobrze się rentujący, jest z powodu słabości właściciela, zaraz **do sprzedania**. Bliższa wiadomość w dziale inser. „Głosu Narodu“ pod l. **1932**. 2 2

SKLEP
korzenny, z trafiką i przyłączoną KAWIARNIĄ, wygodnem suchem mieszkaniem frontowem, z powodu wyjazdu jest przy ul. Świętej Anny l. 9 w Krakowie, **do sprzedania**. 1903 3 5

Surową Kawę
wyborną, wielkoziarnistą, **„Kampinas“**
nakomitą w smaku, przesyła **JAN KUBRYCHT**, właściciel handlu korzennego **w Pradze**. Małe Strane w woreczkach płóciennych 5-cio kilowych **po cenie 6 złr.** franco. Ten sam gatunek kawy palonej za 7 złr. 19 9 2 10

Stefan Hollinger
W KRAKOWIE
Rynek kleparski Nr. 11
poleca w wielkim wyborze
piece kaflowe, kominki i kuchnie różnych glazur i majolikowe w ogniu złocone. 1713
Wszelkie reperacje przyjmuje w miejscu jakoteż i na prowincję po cenach umiarkowanych.

Duża Realność
w Grybowie,
składająca się z murowanego budynku i dużego ogrodu, pięknie położona, jest 1916 2 3
do sprzedania
z wolnej ręki. Potrzebna gotówka około 6.000 fl.
Zgłoszenia pod adresem: **M. Gałecki**, adwokat w Tarnowie.

Praktykanta
z dobrego domu, z drugiej klasy gimnazjalnej, przyjmie do handlu korzennego 1873
FILOUS, Stanisławów.

Maszynista
z zawodu ślusarz i znawca elektryki, żonaty, bezdzietny, uprasza o nadanie mu posady Szanown. Obywateli. Łaskawe zgłoszenia pod adr. Jan Lesniak, Podgórze, ulica Ważska Nr. 22. 1883 2 3

Poszukuję nauczyciela
lub nauczycielki do zajęcia się dopczykiem, udzielania tenuż nauk początkowych. Adres: K. Berke w Karwowy p. Tuchów. 1943 2 2

Zakład wodoleczniczy
JAWORZE (Ernsdorf)
obok Bielska na Śląsku austrjackim
Stacja kolejowa, poczta i telegraf w miejscu.
Położenie urocze u stóp Beskidów szląskich, klimat idealnie zdrowy. — Urządzenie wzorowe, odpowiadające wymaganiom nowoczesnym.
Kierownictwo lekarskie objął od dnia 1-go Maja 1899 specjalista Hydroterapii **Dr Artur Zopoth.** — Kierownik Zakładu i dzierżawca dóbr **Karol Forner.** 1361 21 28

PIEGI
plamy wątrobiane i inne nieczystości skóry znikają już po 7 dniach zupełnie bezpowrotnie, po używaniu **Dra Christoffa** znakomitego nieszkodliwego **kremu z ambry.**
Prawdziwy tylko w zielono zapieczętowanych oryginalnych słoikach **po 80 centów.** 1614
Główny skład *we Lwowie* w apt. pod „srebrnym orłem“ **Zygm. Rukera**, *dla Krakowa* w aptece **W. Redyka i E. Hellera.** *W Brodach* w aptece **Leona Kallira.**



Weterin-djetyczny środek dla koni, bydła rogatego i owiec. Od 45 lat w większej części stajen używany, przy **braku chęci do jedzenia, złem trawieniu, dla poprawienia mleka i pomnożenia wydajności u krów.** Cena za ¹/₁ pudełko **70 ct.**, za ¹/₂ pud. **35 ct.** Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną, do nabycia we wszystkich aptekach i drogueriach. **Skład główny**
Franz Joh. Kwizda
c. k. austr.-węg., król. rumuński i ks. bułgarski dostawca dworu
1 Aptekarz obwodowy w Korneuburg p. Wiedniem. 7 0



Nie w dutkach!
Lecz jedynie prawdziwy we flaszkach!
To jest
prawdziwie pewna, radykalna pomoc przeciw każdej pladze robactwa.
Do nabycia w Krakowie i wszędzie w Galicji tam, gdzie są Zacherlina plakaty wywieszone.
1324 4 8

FOLWARK
nad Wisłokiem
4 klmtr. od stacji kolei, w **pysznej ziemi**, około 100 mrg obszaru mający, z dobrymi budynkami — jest za cenę 22.000 złr., z zasiewami i inwentarzem, z zalic. 12.000 złr.
do sprzedania.
Bliższych objaśnień udzieli za porozumieniem Pan **Jan Strycharski** Kraków, Jagiellońska l. 7. 1768 5 6

Ekspedytorka — telegrafistka
poszukuje posady.
Zgłoszenia do działu inserat. „Głosu Narodu“ dla **99.** 1906

Zakopane.
Z otwarciem sezonu przyjmuje do swego pensjonatu jak lat poprzednich rodziny pojedyncze osoby, a młodym panienkom zapewnia troskliwą opiekę. Willa Karpacka ogrodowa 4. Na żądanie wysyła konie do stacji Chabówka.
1834 **Anna Krzykowska.**

Dworek
o 3-ch pokojach i kuchni, w górzystej (550 m. nad poz. morza) i leśnej okolicy położony **na czas letni tanio do wynajęcia.** Kościół i poczta w miejscu, doktor i kolej w pobliżu. Bliższej wiadomości udzieli „Zarząd gospodarczy **w Łętowni** pod **Jordanowem**“. 1874 5 6

Kawiarnia
pierwszorzędna, w wielkiem mieście garnizonowem na prowincji, z 4 bilardami, składająca się z 5 salonów i dwóch pokoi do gry, jest od 1-go sierpnia b. r. pod bardzo korzystnymi warunkami **do nabycia.** Adres poda dział ins. „Głosu Narodu“ p. l. **1881.** 5 6

Buchaltera 1939
zdolnego, kawalera poszukuje Zarząd Parowego Browaru w Limanowy. — Język polski i niemiecki wymagany. Pierwszeństwo mają obeznani z buchalterją w browarach. — Zgłoszenia **tylko** listowne.

FOLWARK
koło 93 mórg z lasem, pod Wieliczką, z dobrymi budynkami, dworem i ogrodem, z zasiewami i in wentarzem, jest zaraz **do nabycia** z gotówką wyżej 6.000 złr. oraz
KAMIENICA
2 piętr., blisko plant, rynku i kolei położona, 59 ubikacyj mieszcząca, 8% dochodu netto przynosząca, 6½ lat od podatku wolna, z gotówką około 20.000 złr. **do nabycia** przystępna.— Bliższych szczegółów udzieli Wejss, Kraków ul. Wielopole l. 14. 1912 3 3

Woda Mineralna Naturalna
Stołowa **ANDERDORFSKA** Lecznicza
(Ondrzejowska)
najczystsza Szczawa alkaliczna
ze źródła „Marji Teresy“
od 200 lat znana, przewyższa wszystkie lecznicze i stołowe wody, jak Giesshübler, Krondorfer i t. d.
Do nabycia wszędzie.
Główny Skład na Kraków: ul. Jagiellońska l. 7.
Wysyłki na prowincję **koleją od 25-ciu Butelek** *odwrotnie.*

Znakomite
dachówki
i rurki drenowe
po **zniżonych cenach** ustanowionych przez Wys. Wydział Krajowy, poleca
Pierwsza Nowosądecka
Fabryka Dachówek i wyrobów keramicznych 1915
T. KWICIŃSKIEGO
w Nowym Sączu.

Dworek 1948
składający się z 3 pokoi, kuchni i przedpokoju, w ładnej okolicy górskiej, ¾ mili od stacji kolei Jordanów, jest do **wynajęcia.** Bliższych informacyj udzieli Zarząd Dóbr Łętownia, poczta w miejscu.

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij
J. Radziszewskiego i Spółki 1439
Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.
Rynek główny Nr. 29. Kraków.

Znakomity
Odleżały Rum
w butelkach po złr. —'95, 1'20, 1'50, 1'70 i złr. 2'20, oraz na litry.
Biały Arak złr. 1'80,
„ Mandaryn złr. 2'50
Doskonały ocet winny
z wina tokajskiego
po złr. —'75 za ¹/₁ litr butelkę —'40 „ ½ „ „
oraz **Oliwa Nicejska** (Huile Vierge) — na składzie u
Juliusza Grossego
W KRAKOWIE 1442
Rynek Pałac Spiski.

Dom parterowy
o dziesięciu pokojach, wraz z czterema morgami ogrodu, przeważnie warzywnego, najlepszej proszowskiej ziemi, w oddaleniu 3-ch mil od Krakowa, a jednej mili od stacji nowo wybudowanej kolei Kraków-Baran, — **w dłuższe tnią dzierżawę do puszczenia.**
Zgłaszać się do właściciela: POLIKARCIC, **poczta Proszowice** (Gubernia Kielecka). 1772 3 3

MŁYN
wodno-parowy 1774
elektrycznie oświetlony, jest do wydzierżawienia. Zgłoszenia do **Zarz. dóbr Boguchwała** koło Rzeszowa.

Dom
o 4-ch pokojach, kuchni, z werandą, stajnią, wozownią, w ogrod ie owoc. i warzywnym, przeszło morgowym, tuż obok st. kolei, w mieście, w uroczej okoli y nad rzeką Popradem, **do sprzedania** za 4.500 złr. lub zamiany na dom w Krakowie. — Wiadomość u właścicielki „B. M.“ w Krakowie. Podzamcze Nr. 3, II ptr na lewo, lub w dziale Inser. „Głosu Narodu“. 1938

Dom 1842
stary lub **plac budowlany** z pod tegoż, około 240 □ m. z frontem 27 mtr. oraz **drugi plac** o froncie 18 m., 260 □ m. wymiaru, przy ul. blisko plant, sążeń po 50 złr. — Wiadomość w dziale inseratowym „Głosu Narodu“ — **I**
kamienica
II ptrowa, dobrze nowo zbudowana, na żelaznych trawersach, przy ul. Staszica **do sprzedania.**

E. PEGAN
Triest via s. Francesco Nr. 6
wysyła z opłatą cła i poczty 5 kilowo paczki

Kawę Ceylon	1 kg.	1 złr.	70
Portoriko	1 kg.	1 złr.	50
Malabar	1 kg.	1 złr.	50
Santos	1 kg.	1 złr.	10

Prócz tego mamy wszelkie inne gatunki w magazynie.
Herbata Souchong 1 kg. 2 złr. 60
5 kg. blaszanka **oliwy** . . 3 złr. —
5 kg. koszyk **cytryn** . . 1 złr. 50
5 kg. koszyk **pomarańcz** 1 złr. 50
Nadto ryż, makarony, orzechy, daktyle, ryby marynowane, wszelkie towary kolonialne i południowe, po cenach najniższych.
Cenniki gratis i franco. — Korespondencja polska. 1821

Wieś 500 mrg.
(9 klm. od stacji kolei — za Bochnią), w czem 142 mrg. lasu sosnowego zrębnego, 70 kultur, 23 mr. łąk doskonałych, 38 wiklin, 2 ogrody — z znakomitymi budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi murowanymi, pod dachówką, wszystko acetylem oświetlone — jest za 85.000 złr. w czem 40.000 złr. Banku
do sprzedania.
Informacyj udzieli za zgłoszeniem p. J. Strycharski, Kraków. Jagiellońska 7. 1523

Ostatnie dwie piękne pokupne parcele
a to jedna obejmująca **108** sążni □ **narożnik**, **front** pod południe **30** mtr. » » zachód **18** »
druga **150** sążni □ **front 17** mtr., głębokość **30** mtr.
są zaraz do nabycia.
Bliższej wiadomości udzieli WPan **Jan Strycharski** lub właścicielka Pani **Woyczyńska**, Kraków, ul. »Przecznica« z Krupniczej, dom W-go Bujasa. 1381 6 0

Połowa ceny kupna może zostać przy hypotece »Kasy Oszczędności miasta Krakowa.

Wioska
315 morgów,
blisko stacji kolei Słotwina i Bochnia, z pięknymi murowanymi budynkami pod dachówką i gontem pięknym dworem o 11 pokojach, oficynach i t. d., z ładnym lasem 90 morgowym, wybornemi łąkami, jest za cenę 70.000 złr., z których około połowa przy hypotece zostać może,
do sprzedania
za zgłoszeniem się do pana Jana Strycharskiego, Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 1524 7

FOLWARK
112 mórg,
w czem 13 mrg starego, 32 młodego lasu szpilkowego, — reszta roli i łąk, z dobrymi budynkami, w pięknem zdrowem położeniu, 10 klmtr. od Bochni, 7 klmtr. od Wiśnicza położony, — jest wraz z inwentarzem, zasiewami za 16 000 złr., z których 4.000 złr. może zostać przy hipotece **do sprzedania.** — Wiadomość: **Jan Strycharski, Kraków.** 1341 2 0

Najpiękniejsze upominki na nagrodę pilności
są książeczki do nabożeństwa od 15 ct. ładnie oprawne, obrazki oprawne i owalne od 10 ct. i inne przedmioty **w specjalnym składzie artykułów treści religijnej Kazimierza Zajączkowskiego w Krakowie,** plac Marjacki Nr. 8.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.